N^r 166.

Kraków, 23 Lipca — Niedziela.

Rok 1876.

CZAS

Gazeta wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	» 24	» 6	» 5	»
» do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	» 33	» 8	» 6	» 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Zwonkiego także wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (za 1 wiersz drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do** stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się na cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 22 lipca.

Powtarzano już do przesytu, a zwłaszcza w ostatnich czasach, gdzie zjazdy monarchów stały się zwykłemi prawie wypadkami, że stosunki przyjaźne między panującymi, a nawet węzły pokrewieństwa nie mają w polityce znaczenia. Zdanie to przeszło niemal w aksiomat polityczny, do tego stopnia, że spotkanie się monarchów gdy im nie towarzyszą bądź kanclerze bądź ministrowie spraw zagranicznych, a cel nie jest wytknięty, uchodzi za prostą formalność, za grzeczność, etykietę dworską, bez wpływu na politykę europejską. Ztąd też i zjazd salzburski, który się odbył temi dniami, uważano z góry za spotkanie się monarchów bez żadnej doniosłości politycznej.

Niedowierzamy bardzo aksiomatom w polityce na doświadczeniu jedynie opartym. Jeżeli bowiem bardzo wiele wypadków za niemi przemawia, znalaźćby wszakże można inne będące z niemi w sprzeczności. Są to może tylko wyjątki, ale w polityce rzeczą to ważną, bo czy reguła czy wyjątek, chodzi tylko o to, aby się nie omylić. Pociecha to nie wielka, że w rachubie, która w błąd wprowadziła, szło się za przyjętym aksiomatem. Zwłaszcza też w tej chwili, gdzie zdaje nam się polityka monarchów osobista nie małą odgrywa rolę, należy być z sądem na powyższym aksiomacie opartym bardzo ostrożnym.

Czyż nie widzimy ciągle, jaką obecnie podstawę we wszystkich obrachowaniach, przewidywaniach i domysłach, stanowi osobista polityka Cesarza Aleksandra, który, co zdaje się wątpliwości nie ulegać, żywi stanowczo usposobienie pokojowe? Usposobienie to osobiste, zdaniem wielu równoważy usposobienie narodu rosyjskiego skłaniającego się ku wojnie i trzyma je na wodzy. Któżby powiedział, że nie miało ono wielkiego wpływu na koleje, jakie przechodzi sprawa wschodnia? Jeżeli dalej pokrewieństwo Cesarza Niemieckiego z Carem i przyjaźń między nimi sprawia, iż nikogo nie razi, gdy się stanowisko Niemiec przez pryzmat tego uczucia przedstawia, gdy się pomyśli, że dopóki Cesarz Wilhelm żyje, Niemcy przeciw Rosyi nie wystąpią; jeżeli owo osobiste uczucie Cesarza wprowadzać trzeba w rachubę polityki nawet ks. Bismarka, zaprzeczyć niepodobna, aby osobista polityka panujących nie wywierała na wypadki, a przynajmniej na położenie polityczne w Europie przeważnego wpływu.

Zjazd przeto panujących w tej chwili, nawet bez kanclerzów może mieć znaczenie. Nie powtarzamy owego banalnego frazesu, że jest ono zawsze nową rękojmią utrzymania pokoju europejskiego. Zdaje nam się, że jest czem innem, że jest symptomatem osobistej polityki monarchów, którą w zjeździe reichstadzkim chętnie upatrujemy. Kto wie, czy byłby on przyszedł do skutku, tak rychło a przeszedł tak gładko, jeżeli tak wyrażać się nam wolno, bez pokrewieństwa a szczególniej bez uczucia przywiązania, jakie między Cesarzem Niemieckim a siostrzeńcem jego istnieje.

W zjazdach więc, jak salzburski, może się wzmacniać polityka osobista monarchów, a bądź jak bądź widzimy w niej właśnie przeciw wojnie rękojmię. Takie bowiem jest położenie ogólne społeczności europejskiej, że wojna nie tylko materyalnym jej interesom zagraża, ale nierównie więcej zdaje się wstrząsać zasadą monarchiczną i dynastyczną. Ostatnie dwie wielkie europejskie wojny nie wypadły, przyznać to musi każdy, na korzyść zasady monarchicznej i legitymizmu. A jeszcze powiedzieć można, że były lokalizowane, to jest toczyły się zawsze tylko między dwoma mocarstwami. Cóżby się stało w wojnie jakiej obawę wznieca sprawa wschodnia, w wojnie prawdziwie europejskiej? Usiłowania więc, aby utrzymać pokój, mają, jeżeli się nie mylimy, nie samą materyalną, ale i polityczną stronę, która nie jedno ustępstwo, nie jedno postępowanie, umiarkowania cechą napiętnowane tłómaczy. W niej zjazd salzburski, po zjeździe reichstadzkim, jakkolwiek ani ks. Bismark ani hr. Andrassy nie biorą w nim udziału, nie byłby dla położenia Europy i dla sprawy wschodniej bez znaczenia.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 21 lipca.

(J. H.) Dzień wczorajszy i dzisiejszy nie przyniósł nam żadnych doniesień, jakiejkolwiek doniosłości. Epizod Rumuński, który tyle obaw wywołał, od samego początku zdaje się nie był tak groźnym. Drażliwość chwili tylko jest przyczyną, że go podniesiono do faktu wielkiego znaczenia. Siedm punktów, w których Rumunia sformułowała swe życzenia, a które zapewne już znacie, były wysłane w świat, aby się przypomnieć Europie, a bardziej jeszcze Turcyi, skoro sposobność nastręczyła się tak pomyślna. Nie można nawet odmówić pewnej zręczności gabinetowi Kogolniczana w ujęciu sprawy, jeżeli zważymy, w jaki sposób postarał się zbadać opinię europejską, wypuściwszy *ballon d'essai* w kształcie memoryału. Memoryał ten bowiem nie nosi cechy urzędowej i ma to do siebie, że w danym razie może być na seryo wzięty, lub nie, według tego, jaki tymczasem weźmą obrót sprawy w biegu będące. Jeżeli nie łudzi wszystko, to omylono się tym razem w Bukareszcie, albowiem nawet z Berlina nie wieje duch pomyślny dla dążeń Rumunów, a jeżeli w czem, to może w obecnym epizodzie najbardziej dał się czuć wpływ ks. Bismarka. Dziennik przyboczny niemieckiego kanclerza pierwszy dał znać o zwrocie w zabiegach ministerstwa rumuńskiego, a dopiero potem telegram urzędowy z Bukaresztu doniósł, że minister wojny cofnął przedłożenie ustawy o powołanie rezerwy pod broń. Naturalnie, ma to tylko tyle znaczyć, że starają się w Bukareszcie dowieść Europie, że Rumunii nie zachciewa się wojny, nic więcej, wszelako przytem życzenia wyrażone w memoryale, acz nie są urzędowemi życzeniami, ale zawsze są. Jeżeli więc dzisiaj wskutek dyplomatycznego cofnięcia się, do którego zmuszonym już został gabinet rumuński, cały chór półurzędowy wykonywa hymny pokojowe, to mimo to nie trzeba spuszczać z oka faktycznego stanu rzeczy. Rumunia nie chce wojny, Rumunia życzy sobie tylko.... Od życzenia do żądania jednak droga tylko tak daleka, jak od możności do sposobności. Znaczyłoby tedy łudzić się, biorąc rzecz już za ostatecznie skończoną, cofnięciem wniosku o mobilizacyi rumuńskiego ministra wojny. Wprawdzie nie stoi rzecz tak krytycznie, jak o tem chce wiedzieć *Tagblatt* dzisiejszy, donosząc, że Rumunia przesłała notę Porcie, wymieniając siedm punktów memoryału jako żądanie, które w razie odrzucenia będzie się starała w innej drodze osiągnąć. Wiadomość ta nie zasługuje na wiarę, albowiem *Fremdenblatt*, organ mogący być lepiej poinformowanym, zapewnia, że wspomniony memoryał, wysłany do mocarstw, prawie przez wszystkie odrzucony stał, co wydaje się o wiele prawdopodobniejszem, zważywszy na motywa, któremi się jedno z tych mocarstw, przy odrzuceniu memoryału powodować miało. Rumunia jako państwo nie zupełnie niezawisłe, według tego nie ma prawa do wysyłania podobnych aktów, jeżeli to się nie dzieje za pośrednictwem Porty.

Wyjazd jen. Ignatiewa za urlopem wywołał tu wielkie wrażenie. Niezawodnie i fakt ten okrzyczany zostanie jutro jako nowy symptom pokojowych dążeń i porozumienia trzech mocarstw. Zachodzi tylko pytanie, ażali to dyplomatyczny lub rzeczywisty urlop.

Jak dziś donoszą dzienniki, wszystkie prawie sprawy tyczące się ugody z Węgrami są już ukończone, tak że mogą być przedłożone odnośnym ciałom prawodawczym. Taryfa cłowa, ustawy o odnowieniu związku handlowo-cłowego z Węgrami, tudzież o podatku od cukru, spirytusu i oleju skalnego są już gotowe. Tylko sprawa bankowa czeka jeszcze załatwienia, aczkolwiek co do głównych zasad oba rządy już się zgodziły. Rokowania z bankiem narodowym wbrew zaprzeczeniom niektórych dzienników, rozpoczną się dopiero we wrześniu, gdyż przed tym czasem nie powrócą ani minister skarbu, bar. Pretis, ani inne osoby biorące udział w rokowaniach, a bawiące również za urlopem.

Poznań 19 lipca.

Wspomniałem był w dawniejszych listach o dwóch niedowarzonych, ale niemniej niegodziwych broszurach, z których pierwszą *Dziennik Poznański* czytelnikom swym rozesłał. Otóż zainterpelowany o ten szwarcunek, najokropniejszy sąd o broszurach tych wydał, oświadczając, że je rozesłał na żądanie autora, jak się rozsyła cenniki maszyn, nasion i różnych towarów. Jeśli ten polityczno religijny produkt nie ma mieć innego znaczenia i przeznaczenia, natenczas zapytać się godzi, czyby nawet w takim razie dziennik jaki nam nieprzyjazny chciał rozsyłać broszury przychylne sprawie naszej?

Po ofiarach smutnego zajścia w Pieraniu, mamy znów liczne i nowe z Sulmierzyc, gdzie skazano na długie więzienie kilkunastu chłopów, oraz obywateli małego miasteczka, za opór władzy przy fantowaniu miejscowego proboszcza. Surowe te dekrety więcej, niż wszelka agitacya objaśniają lud nasz o znaczeniu i celu kulturkampfu.

Księżom Filipinom w Gostyniu powtórnie wręczono rozkaz rozwiązania zgromadzenia i rozjechania się, a to w kilku arkuszowym wywodzie, że Filipini są spokrewnieni z Jezuitami, jak tego ustawa wymaga. Zagrożeni udali się jeszcze z repliką na ten dziwoląg teologiczno-polityczny do Cesarza. Ale o dobrym skutku trudno wróżyć, dopóki obecny wiatr wieje, którego celem zniszczenie wszystkiego, co katolickie.

Zaczyna jednak świtać na lepsze w umysłach niemieckich. Daleko jeszcze od jasnego dnia, ale jest świtanie w programie wyborczym konserwatywnym, który tyle hałasu w Niemczech wywołał. Program ten prawi jeszcze o konieczności supremacyi państwa nad Kościołem, co w umysłach protestanckich dziwić nie może, ale niemniej przyznaje, że kulturkampf jest nieszczęściem dla kraju; stawia w zasadzie zamknięcie go, rewizyę ustaw w ciągu walki ukutych, żąda szkoły wyznaniowej, jednem słowem, dodawszy ustępy tyczące się kwestyj finansowych program ten jest mową pogrzebową dla ery liberalnej i ministrów Falka i Camphausena, bo co do Kanclerza, nikt dziś nie wątpi, że gotów do każdej ewolucyi, byleby znalazł większość i siłę.

Paryż 18 lipca.

(B.) Dziś rozpoczynają się w senacie obrady nad sprawozdaniem Parisa o ustawie Waddingtona, a téj okoliczności przypisują zawieszenie posiedzeń Izby niższéj do czwartku. Przewidują bowiem, że rozprawy potrwają przynajmniéj dwa dni; dziś wyczerpaną być ma tylko dyskusya ogólna, w której z jednéj strony wystąpi biskup Dupanloup, z drugiéj zaś Challemel Lacour. Republikanów niepokojem przejmuje stanowisko, jakie w téj dyskusyi zająć zechce Laboulaye. Wiadomo, iż ze wszystkich organów republikańskich jedne tylko *Débats* nie przestały na zasadzie wolności nauczania, bronić ustawy z r. 1875 przeciw reformie Waddingtona, uznając zaprowadzenie komisyj egzaminacyjnych mięszanych, to jest dopuszczenie profesorów uniwersytetów katolickich do składu rządowych sądów egzaminacyjnych, za postęp nader korzystny, zdolny rozszerzyć zakres wykształcenia uniwersyteckiego i przynieść nowe rękojmie bezstronności wyroków. Artykuły te *Debatów* przypisywano Laboulayowi i republikanie mocno się lękają, aby tenże, jak tego spodziewają się od niego z prawéj strony, nie wystąpił też w senacie przeciw projektowi. Laboulaye używa pewnéj zasłużonéj zresztą powagi w kwestyach nauczania publicznego i oświaty, jego też wystąpienie pociągnąćby mogło wiele osób jeszcze nie zdecydowanych, lecz lękających się oskarżenia o klerykalizm, które liberalnego Laboulaye a z nim przeto i jego naśladowców dotknąćby już nie mogło.

Sprawozdanie Parisa, gdy pominę jego część odnoszącą się do roli polityczno-zachowawczéj senatu, która go zmusza do oświadczenia się przeciw projektowanéj reformie, zawiera w sobie kilka cyfr nauczających, w których zamyka się najwymowniejszy dowód, jak pożądanem było we Francyi zaprowadzenie uniwersytetów wolnych. Istotnie w przeciągu kilku zaledwie miesięcy po przyjęciu téj ustawy biskupi francuscy zebrali na fundusz zakładowy uniwersytetów z ofiar tylko samych: dla uniwersytetu w Lille 4,183,653 fr., w Angers 1,200,000 fr. Uniwersytet paryski kosztował już dotąd 1,003,538 fr.

Przed parą dniami, na skutek pogłosek o rychłem zamknięciu pierwszej sesyi parlamentu francuskiego pojawiła się notatka ajencyi Havasa, traktująca o tym przedmiocie a również ministeryalny *Monitor* jako parlamentarną pogłoskę powtórzył wiadomość, że marszałek ma zamknąć sesyę 8go sierpnia i zwołać nadzwyczajne posiedzenie natychmiast po ukończeniu obrad w Radach departametowych dla dokończenia rozpraw budżetowych. W odpowiedzi na to, na wczorajszem posiedzeniu prezes komisyi budżetowéj, Gambetta wstąpił na trybunę celem oświadczenia, iż raporta szczegółowe równie jak sprawozdania ogólne w téj kwestyi są już wygotowane, oraz zażądał, aby rozprawy ogólne ropoczęły się w przyszły poniedziałek; nadmienił nadto, iż po téj dyskusyi Izba mogłaby przystąpić do rozpraw szczegółowych o budżetach stałych, a odroczyć do następnéj sesyi budżety innych ministerstw i podatki niestałe. Za zgodą ministra skarbu data poniedziałkowa została przyjętą.

Zapewniają, że Gambetta, jako adwokat, ma wystąpić przed sądem policyi poprawczéj w obronie pięciu dzienników zapozwanych przez przełożonego kolegium jezuickiego pod zarzutem spotwarzenia przez podanie wspominanych przezemnie pogłosek o niedyskrecyi popełnionéj w szkole politechnicznéj na wrzekomą korzyść kandydatów do konkursu pochodzących z tego kolegium.

W niedzielę, Rada miejska Paryża, w towarzystwie kilku deputowanych i senatorów pod kierunkiem inżynierów przedsiębrała wycieczkę statkiem parowym do Rouen, dla naocznego przekonania się o stanie żeglugi na Sekwanie i doniosłości robót, jakie przedsięwziąśćby należało chcąc urzeczywistnić marzenia Paryżanów o zamienienie stolicy na port morski. Wycieczka ta pod pierwszym przynajmniéj względem zadośćuczyniła ciekawości, skoro drobny statek na jakim się znajdowali, z przyczyny kilkakrotnego osiadania na mieliznach o 6 godzin przedłużył czas na wycieczkę przeznaczony; tak, pomimo obfitości zapasów przygotowanych, podróżni przybyli na miejsce zgłodniali, niby morskie rozbitki. Co się dotyczy robót, te polegać mają na takiem uregulowaniu iegu rzeki za pemocą grobel i upustów, aby jéj głębokość w chwilach największéj posuchy sięgała 3.2 metrów. Długość Sekwany od Paryża do morza wynosi 365

Część literacko-artystyczna.

ZE LWOWA.

Umieściliście już tyle listów z powodu śmierci i pogrzebu ś. p. Aleksandra Fredry, że boję się nadużywać cierpliwości redakcyi i czytelników *Czasu*; przecież mimo tej obawy wracam jeszcze do tego przedmiotu. Trudno bo też, bawiąc tutaj, myśleć o czem innem. Zmarły żył w odosobnieniu, ludzi mało, a w ostatnich czasach wcale do siebie nieprzypuszczał, do publicznego a nawet do towarzyskiego życia należeć nie chciał; zdawałoby się więc, że z jego śmiercią nic nie powinno się było zmienić we Lwowie. Przecież, może to tylko skutek osobistego wrażenia, a raczej instynktowego uczucia, ten sam Lwów wydaje mi się innym dziś, kiedy w nim nie ma Fredry. Nie w swojem zewnętrznem życiu, ani w swoich zajęciach, interesach, wyobrażeniach, zwyczajach i fizyognomii; to wszystko się nie zmienia przez ubytek ludzi, choćby bardzo wielkich. Jeżeli u jednostki życie codzienne, fizyczne tak mało podlega stratom i cierpieniom, że w dniu największego smutku machinalnie siadamy do obiadu i rozbieramy się do spania, cóż się dziwić, że w mieście lub w kraju wszystko zostało jak było? Nie mogło się zmienić i nie zmieniło się nic we Lwowie: a jednak on „nie ten co był wczoraj.“ Ubyła mu jego ozdoba największa i taka, jakiej w tej chwili nie miało żadne inne polskie miasto, ubyło to, co w bieżącem życiu miasta mało niby zajmowało miejsca, ale rzucało na nie blask taki, że człowiek zamiejscowy kiedy o Lwowie myślał, szanował go, zazdrościł mu, że był miejscem pobytu Fredry; człowiek przyjezdny, jeżeli jego samego zobaczyć i poznać nie mógł, szedł przynajmniej popatrzeć na jego dom, chciał zachować w pamięci wyobrażenia tego miejsca, w którem dostojny starzec zamknął się z wspomnieniami swojej młodości, z chwałą swoich lat dojrzałych, z Bogiem i myślami, z temi myślami smutnemi, które starości jego nasuwała nasza teraźniejszość. Chodząc po Lwowie, pytaliśmy nieraz, który w nim jest najwyraźniejszy ślad polskiej historyi, pomnik polskiej tradycyi i życia, przybytek polskiej duszy? Budynków mówiących o przeszłości, miejsc pamiętnych mało, bo nigdy miasto to niebyło punktem środkowym naszej historyi, a choć do przeszłości i wspomnień, jakie ono ma, przywięzuje się wagi i czci tyle, co do każdych innych, przecież zwaliska starego Zamku nie robią tyle wrażenia co Wawel, posąg Jabłonowskiego na wałach nie przypomni tak dawnych czasów, jak kolumna Zygmunta na Krakowskiem w Warszawie, ani wspomnienie Jana Kazimierza przed Matką Boską w katedralnym ołtarzu, nie stanie za wspomnienia częstochowskich murów, strzałów i cudów. Co nowsze zaś, to zimne, bo choćby najszanowniejsze, wzięło przecież początek w gorszych czasach i jest pomnikiem gorszej, prowincyonalnej tylko historyi. Serce nie zabije na widok zakładu Ossolińskich lub domu Wydziału krajowego: patrzymy na nie z uszanowaniem, z najlepszem życzeniem; niemożemy w nich widzieć arki przymierza między dawnemi a nowszemi laty.

Otóż czego życie dawne na mieście śladami swojemi nie wypisało, czego nowsze z natury rzeczy dać mu nie mogło, to zastępował i nagradzał mu, ile mógł, jeden człowiek: on był w tem mieście bardziej niż inni ludzie, bardziej niż budowle i instytucye, widomym znakiem, świadkiem i świadectwem związku tego miasta z całą naszą porozbiorową historyą, żywem wcieleniem duszy polskiej, jaką ona była przed wiekiem blisko i pomnikiem „wszystkich po kolei zdarzeń i cierpień, żalów i nadziei,“ jakie ona od początku naszego wieku przebyła: a o domu, w którym jego sędziwa czcigodna głowa miała swój przytułek, można było powiedzieć śmiało i bez przesady, że w nim złożona była broń naszego rycerza, naszych myśli przędza i naszych uczuć kwiaty.

Bo zaiste, kto wśród dzisiejszych pokoleń po części zwątpiałych, po części zniechęconych, po części otumanionych obcemi pojęciami i dążnościami a przeszłości w ogóle tak mało świadomych, kto tu wyraźniej i świetniej reprezentował czystą polską naturę i przypominał polską historyę? kto sam pamiętał i kto świadczył, że kiedy cała Polska wołała: „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami“! i ta część Polski odezwała się w tym chórze, kto był dla młodych żywem przypomnieniem uczuć i walk ich dziadów, kto więc węzłem tradycyi, przymierza między dawnemi a nowszemi laty? kto jak nie ten, co w latach szesnastu przystał do księcia Józefa, bił się pod nim wszędzie i do końca, a do samego końca swego życia całem życiem zdawał się i miał prawo powtarzać piękne słowa swego dawnego wodza: „i mnie Bóg powierzył honor Polaków, i ja mam na sobie część tych relikwj, Bogu go samemu oddam“. Nie uwłaczamy nikomu, o nikim nie zapominamy, czcimy i chowamy głęboko w sercu patryotyczną myśl i zasługę tych wszystkich, którzy w jakibądź sposób i na jakiembądź polu w naszej prowincyi naszej ojczyźnie służyli, i tych co uczyli, i tych co rządzili, i tych co zbierali, i tych nawet co tylko pragnęli, i tych co walczyli w roku 1831, i tych co ginęli w 1846 czy 1863: ale nie widzimy między nimi żadnego, któryby był takiem wcieleniem, takiem doskonałem przypomnieniem całej naszej historyi od początku wieku jak Fredro: wyobrażał on ją i przypominał przez czynność swojego młodego wieku, wyobrażał i przypominał późniejszą, każdemu kto myśleć i jego zrozumieć umiał, przez smutek swojej starości, ten smutek głęboki i ciężki, który odzywał się rzadko, ale zawsze tak, że młodszym zdawało się, jak żeby duch Polski samej zapytywał ich, co z nią robią, czy go we wszystkich swoich mizernych teoryach, doktrynach i walkach, liberalizmach i konserwatyzmach, postępach i wstecznictwach nie zatracą? I więcej nawet, nie porozbiorowa tylko, nie napoleońskich lub późniejszych czasów, ale dawna niepodległa jeszcze Polska żyła w tym człowieku, któryby bliższy jej, znał i rozumiał ją lepiej od nas. W jego sztukach żyją jej postacie, jakichby dziś już nikt nakreślić i nikt tak jasno, tak zupełnie wyobrazić sobie nie potrafił: w jego wyobrażeniach odzywały się czasem echa, jak żeby z tamtego świata, jak żeby mówił nie dzisiejszy Aleksander, ale dawny Maksymiljan Fredro z czasów Jana Kazimierza i Sobieskiego: on sam ze swojem ognistem okiem, z tym wyrazem twarzy orlim i rycerskim, wyglądał pośród nas pigmejczyków, jak jaki wskrzeszony senator lub z grobowca zdjęty kamienny rycerz dawnej Rzeczypospolitej.

Nie: drugiego takiego, takiego, któryby jednoczył w sobie chwałę rycerską i chwałę pisarską, a łączył czasy Napoleońskie z naszemi, jedne i drugie przez żywą w sobie tradycyę z dawniejszemi jeszcze, takiego nie miała ani Warszawa, ani Poznań, ani Kraków, takiego miał tylko Lwów jeden, Fredrę. To też kiedy jego nie stało, Lwów odmienił się bardzo, choć nie widocznie, i może teraz mówić o sobie: „spadła korona z głowy naszej!“ Oby nie potrzebował dodać: z ciała naszego wyszła wielka część zdrowej czystej polskiej duszy.

Miasto zrobiło co mogło, żeby pokazać, że rozumie i czuje stratę jaką poniosło: jest to dla niego zaszczytem, a dla wszystkich pocieszającym dowodem jego uczuć i sposobu myślenia. Niektórzy mówili, że było za mało ludzi na pogrzebie. To podobno niesłusznie. Gdzie orszak pogrzebowy przez całą długość miasta postępował między dwoma zbitemi szeregami publiczności stojącej po obu stronach ulic, tam oczywiście ludność miasta wystąpiła licznie. Wystąpiła też we wszystkich swoich warstwach, zacząwszy od podeszłego księdza Arcybiskupa, który zważywszy i swoje lata i wielki skwar i długość nabożeństwa, miałby był prawo żałować, a nie żałował swego trudu, nie brakło nikogo. Wydział krajowy, Uniwersytet, Zakład Ossolińskich, różne Stowarzyszenia miejscowe, Cechy, z zamiejscowych Prezydent i kilku Radców miasta Krakowa, delegowani Akademii Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego, reprezentanci niektórych powiatów, dyrekcya krakowskiego teatru; zwracała tylko uwagę nieobecność władz rządowych (prywatnie tylko szli za pogrzebem niektórzy urzędnicy jako znajomi zmarłego i jego rodziny) — i nieobecność duchowieństwa ruskiego. Dwóch czy trzech księży, może proboszczów z dóbr nieboszczyka, odprawiło msze przy bocznych ołtarzach, ale od Śgo Jura nie było nikogo, a młodzi klerycy przypatrywali się ciekawie z okien pogrzebowi, kiedy ten koło ruskiego seminaryum przechodził.

Ludności wszakże słusznego zarzutu nie ma do zrobienia: a jeżeli zrobić go można, to chyba komitetowi, który pogrzeb urządzał. Nic słuszniejszego, jak że zawiązują się takie komitety do oddania ostatniej czci ludziom, których strata nie samą tylko rodzinę obchodzi: ale kiedy się zawiązują, to powinny już o wszystkiem pomyśleć i wszystko dobrze urządzić. W tym razie komitet myślał za wiele o rzeczach drobnych, jak czarne chorągwie, czarne kartki pogrzebowe z białemi napisami, ołowiane czy cynowe medale pamiątkowe z datą pogrzebu — niedość o ważniejszych. Przy pogrzebie takiego człowieka jak Fredro na przykład, nie jest wcale rzeczą obojętną, kto i jakie powie kazanie: tu zaś dopuszczono do tego zaszczytu jakiegoś nieszczęśliwego kaznodzieję, nie już bez talentu, ale bez stylu i gramatyki, nie już bez przejęcia się przedmiotem, ale bez najprostszego taktu, nie już bez zrozumienia i znajomości człowieka, o którym mówił, ale bez znajomości nawet dnia jego śmierci tak świeżej. Mówią wyrawdzie, że w rzecz najpoważniejszą śmieszność zawsze musi się wmięszać i zeszpecić ją — ale na pogrzebie, i takiego człowieka jeszcze, ale na ambonie, jest ona przykrzejszą niż gdziekolwiek: a jakżeż dopiero bolesną musiała być rodzinie! U publiczności, zniecierpliwionej i nie mogącej pojąć, dla czego tak niedołężnemu mówcy pozwolono zepsuć przedmiot tak piękny, rozeszła się pogłoska, jakoby on był bliskim znajomym domu Fredrów i przez nich do mówienia wybranym. Tymczasem wiemy z pewnością z najlepszego źródła i upoważnieni jesteśmy oświadczyć publicznie, że tak nie było. A więc dla czego ten biedny ksiądz mówił? Jemu mniej mamy za złe; ale komitet czyż lepszego poszukać i znaleść nie mógł? Mówią na to, że księdza Krechowieckiego nie było we Lwowie. To nie racya: że najzdolniejszego nie było, więc dla tego brać najmniej zdolnego? A są we Lwowie kaznodzieje dobrzy, zdolni, którzy byli w mieście, byli na nabożeństwie, czemuż tych nie proszono? A jeżeli nie, to trzeba było tylko pójść do katedry i prosić któregokolwiek z tych wikaryuszów, którzy każą w niedzielę na sumie, a już byłoby dobrze, może nie świetnie, ale przyzwoicie; a jeżeli nie to jeszcze, to można było obejść się bez mowy wcale. To ostatnie byłoby złe i smutne, ale lepsze przecież od rażącej i bolesnej śmiesznością mowy na pogrzebie Fredry.

Pan Małecki, który żegnał zwłoki przy rogatkach Gródeckich, kiedy go o mowę proszono, przyrzec ją miał pod tym jedynie warunkiem, że dzienniki nic o niej mówić nie będą. Szanując więc jego wolę, nie pozwalam sobie ani jednego słowa o tej mowie, którą zresztą czytelnicy *Czasu* znają już w całej osnowie.

Zwłoki przewiezione do Rudek, zostaną w tych stronach, których się Fredrowie od początku wiernie trzymają. Mnóstwo rodzin i dawniej za Rzeczypospolitej i dziś jeszcze, przenosi się z miejsca na miejsce, nazwiska mazowieckiego lub podgórskiego pochodzenia na Ruś, litewskie w Koronę: oni nie. Jak przed wiekami w Ziemi Przemyskiej i Województwie Ruskiem, tak dziś widzi się ich na tych samych miejscach, z których nie ruszyli się nigdy. Jest coś pięknego w tej stałości, w tem przywiązaniu do gniazdowych okolic, które teraz będą im tem droższe, że wiąże się do nich pamięć, że w nich spoczęły zwłoki najznakomitszego z rodu. Życzymy im długich jeszcze wieków na tej samej Ziemi, życzymy im i Polsce Fredrów podobnych do tego, którego im i nam Bóg dał a teraz odebrał.

A wracając z pogrzebu i patrząc na Lwów, myśleliśmy o dawnych czasach, o dawnych poetach, którzy się tu rodzili i żyli. Nie było ich wielu: dziwna rzecz, jak ta część Polski, która się dziś Galicyą zowie, była mało pod tym względem urodzajną. Lwów mianowicie dał nam w dawnych wiekach podobno trzech tylko poetów, Simonidesa i Zimorowiczów. Byli oni wdzięczni, byli sympatyczni, i byłoby miło dziś wiedzieć, gdzie stał ten dworek Szymonowicza, w którym mali Zimorowicze słuchali pierwszych wierszy w swojem życiu, gdzie ten ogródek, w którym stary burmistrz lwowski opiewał *Winiarzom* swój piękny hymn i opowiadał okropności *Burdy Ruskiej*. Ani śladu, nikt nie wie, pamięć zaginęła, choć nie powinna była zaginąć. O Fredrę, o dom, w którym on żył, o jego pamiątki, potomni dopytywać się będą żywiej, natarczywiej niż my o Szymonowicza i jego następców, bo on większy, on podobno jedyny z wielkich w naszej poezyi, który tu żył i tu umarł. Strzeżmyż dobrze jego śladów i pamiątek w mieście, strzeżmy dobrze jego pamięci i jego przykładu w sercach naszych, żeby nie zaginęły i nie zatarły się nam na wstyd, a na krzywdę potomnym.

kilometrów, z których 126 pomiędzy morzem i Rouen nie wymaga robót, gdyż na téj przestrzeni głębokość wód podczas nawet odpływu morza wynosi najmniéj 4 metry. Lecz pomiędzy Rouen i Paryżem, na przestrzeni 239 kilometrów a pomimo ośmiu istniejących śluz i grobel, prawda, że takowe są różnéj długości i różnéj szerokości, w letnich miesiącach opada woda na metr głębokości. Głównem przeto zadaniem byłoby naprawić istniejące i dodać dwie nowe śluzy, aby liczyły one jednostajnie 120 metrów długości a 12 szerokości, a nie były oddalonemi od siebie więcéj nad 20 do 25 kilometrów. W ten sposób między Rouen i Paryżem otrzymanoby jednostajną głębię minimum na 3.20 metry, coby pozwoliło lekkim statkom morskim, docierającym obecnie tylko do Rouen, przedłużać wycieczki w głąb lądu aż do samego Paryża. Koszta robót mających przynieść Paryżowi tytuł zdrobniały morskiego portu, są obliczone na 24 milionów a pokrytemi być mają częścią przez Paryż, częścią przez departamenta przecinane Sekwaną.

Londyn 17 lipca.

Mowa, jaką lord Derby wypowiedział w piątek, wywołała silne wrażenie, zwłaszcza po tajemniczem milczeniu, jakie zachował p. Disraeli w izbie gmin w sprawach dotyczących Wschodu. Nie należy też tracić z uwagi pewnej różnicy, jaka zachodzi między naczelnikiem gabinetu a ministrem spraw zagranicznych w polityce angielskiej na Wschodzie. Lord Derby ma takie samo zapatrywanie co lord Granville, przeciwnie zaś p. Disraeli pragnąłby akcyi bardziej stanowczej, według niego nie potrzebaby wielkiej prowokacyi, aby skłonić Anglię do wydobycia oręża. Lord Derby jest za polityką nieinterwencyi prawie tak pojętą jak polityka szkoły manchesterskiej. Oświadczył bowiem deputacyi złożonej z liberałów pod przewodnictwem John Brighta, że zgadza się z nimi, iż rząd angielski powinien zachować politykę ścisłej neutralności z wyjątkiem, gdyby mógł ofiarować swoje usługi dla złagodzenia okrucieństwa wojny i przyśpieszyć rozwiązanie sporu, który się obecnie toczy.

Znamy dostatecznie p. Disraelego, że on nie byłby nigdy wypowiedział lub zatwierdził podobnego oświadczenia. Byłby się może zbliżał do tych zapatrywań, ale w słowach mglistych zdolnych raczej zasłonić niźli wyjawić grunt myśli i zamiarów. Interwencya według p. Disraelego nie miałaby tylko na celu interesów ludzkości i uśmierzenia okrucieństw wojny. Wyznaje on zawsze jasne poglądy co do równowagi mocarstw i byłby pierwszym, aby siłą sprzeciwić się dążeniom zaborczym Rosyi, osłonionym pozorami sympatyi dla Serbów.

Z uwagi na znane różnice opnii między szefem gabinetu a naczelnikiem *foreign office*, myliłby się ten ktoby oświadczenia lorda Derby brał za zgodny wyraz zamiarów całego gabinetu. Nie po raz to już pierwszy lord Derby wypowiada poglądy całkiem osobiste o działaniu swych kolegów. I tak, kiedy niektórzy członkowie gabinetu zwłaszcza zaś p. Disraeli starali się przedstawić zakupno akcyj kanału sueskiego jako sprawę wysokiéj politycznéj doniosłości i jako główny czynnik do rozwiązania kwestyi wschodniéj, przeciwnie lord Derby mówił o tem jako o układzie czysto-handlowego znaczenia z nader ograniczoną doniosłością polityczną. Podobnie w sprawie billu o tytułach królowéj (*Royal Tittles bill*) kiedy p. Disraeli przedstawiał go jako rękojmię i symbol nowego porządku, mającégo stać się zaporą przeciw dążeniom Rosyi w Azyi centralnéj, lord Derby traktował tę sprawę po prostu jako grzeczność dla ludów indyjskich i odejmował jéj wszelkie znaczenie polityczne.

Wczoraj lord Derby oblewał zimną wodą rozgorączkowaną opinię wysłaniem floty do zatoki Besika. Udzielał informacyi, że wysłanie znacznej floty agielskiej na wody tureckie było tylko następstwem porozumienia się wielkich mocarstw w celu zasłonięcia cudzoziemców przeciw wybuchowi wojny domowej i przeciw ewentualności rzezi podobnych jak w Salonice. Otóż, obawa rzezi już minęła. W zatoce Besika i w innych stronach jest aż nadto sił morskich wszystkich narodów, aby módz zbombardować, gdyby tego okazała się potrzeba wszystkie miasta wybrzeży tureckich. Mimo to Anglia nieprzestaje wysełać ciągle nowe okręty, i niewstrzymała na chwilę przygotowań wojennych. Trudno pogodzić te fakta ze słowami lorda Derbego. Jakkolwiek uspokajające mogą być oświadczenia ministra spraw zagranicznych, nietłómaczą wcale działania gabinetu angielskiego. Prawdą jest, że głęboka i zupełnie usprawiedliwiona nieufność zakorzeniona w sferach rządzących angielskich względem Rosyi popychała ministeryum obecne do przygotowania się na wszelką ewentualność jaka nastąpić może na Wschodzie. Na wypadek śmierci Cara lub jego abdykacyi z powodu choroby, jakąż byłaby rękojmia, że polityka rosyjska przestałaby być pokojową? To też lord Derby przedstawia politykę angielską w barwach zbyt optymistycznych. Być może, że zapatrywania jego podziela dwóch lub trzech kolegów, ale z pewnością niemają one za sobą większości gabinetu.

Ustęp najważniejszy oświadczeń lorda Derby odnosi się do spotkania w Reichstadt. Sądzi on, że Car nie chce interweniować między Sułtanem a jego lennikami i że jest zupełnie wszechwładnym wobec swego ludu, nawet wobec słowianofilów, którzy dostarczają pomocy pozaoficyalnej chrześcianom tureckim. To tłómaczy powody wysłania eskadry angielskiej do Besika.

Oświadczenie lorda Derbego należy przyjąć, tak jak wzmiankowałem, z wszelkiem zastrzeżeniem spowodowane różnicą opinii, jakie zachodzą między naczelnikiem *foreign office* a jego kolegami. Tutaj publiczność nie dowierza powodom, podanym przez lorda o wysłaniu floty do Besika.

Być może, że były pewne porozumienia pomiędzy wielkiemi mocarstwami co do wysłania sił morskich na wody tureckie ze względu na opiekę posłów zagranicznych przeciw wybuchowi fanatyzmu muzułmańskiego; lecz jest rzeczą pewną, że rząd angielski zrobił z tego wypadku demonstracyę morską, demonstracyę zbrojną na korzyść Turcyi a przeciw Rosyi. Gdyby polityka angielska była taką, jak ją przedstawia lord Derby, przestałaby zwracać uwagę obcych mocarstw.

N. Pan nadał radcy górniczemu Adolfowi Ottowi opróżnioną przy galicyjskiej dyrekcyi skarbu posadę starszego radcy skarbowego.

O stanie spraw indemnizacyjnych w naszym kraju z końcem czerwca 1876 otrzymuje *Gazeta Lwowska* następujące szczegóły: Z pozostałych z końcem ubiegłego roku 105 i tegorocznych 3791 spraw czyli razem z 3896 spraw załatwiono 3834. Zaległość wynosi zatem z końcem czerwca b. r. tylko 62 spraw. Kapitały wynagrodzenia i wykupna przyznane w pierwszem półroczu 1876 wyniosły: W lwowskim okręgu administracyjnym 2248 zł. 44 ct., a w ogóle do końca czerwca 1876 47,307,800 zł. 58 ct.; w krakowskim okręgu administracyjnym w pierwszem półroczu 1876 3161 zł. 15 ct., a w ogóle do końca czerwca 1876 zł. 27,396,560 ct. 35; w W. Ks. krakowskiem nie przyznano w pierwszem półroczu b. r. żadnych kapitałów, a dotąd wynoszą one w ogóle 2,983,190 zł. 10 ct. Tytułem zaliczek na kapitały i renty tudzież rent zaległych asygnowano uprawnionym do końca czerwca 1876 razem: w lwowskim okręgu administracyjnym 58,548,464 zł. 1¾ ct. w krakowskim okręgu administracyjnym 34,317,844 zł. 54¾ ct., w W. Ks. krakowskiem 3,543,378 zł. 36 ct.

Kuryer Poznański pisze: Biskup X. Cybichowski opuścił d. 21go b. m., celę więzienną, odsiedziawszy 9-miesięczną kaźń za święcenie Olejów św. W katedrze czekało nań całe duchowieństwo gnieźnieńskie i przeszło 1000 ludzi. Radosne „Ciebie Boże chwalimy" zabrzmiało w poważnej świątyni — a serca wszystkich zadrgały radością, że czcigodnego dostojnika po dniach długiego osamotnienia znów widzą pomiędzy sobą. X. Biskup wyjeżdża dla poratowania zdrowia do Szwajcaryi.

Wiedeń 21 lipca. Wczoraj o godz. 3ej po południu odbył się w Salzburgu obiad dworski, na którym oprócz obu monarchów austryackiego i niemieckiego znajdowała się cała świta tego ostatniego. Cesarz niemiecki siedział po prawej ręce Cesarza austryackiego, obok niego zaś książę Hohenlohe, dalej ambasador niemiecki hr. Stolberg. Toastów nie wznoszono żadnych. Po obiedzie odjechał cesarz Wilhelm do hotelu.

O godz. 6ej wyjechali monarchowie do Hellbrunn; w drodze prowadzili ożywioną i wesołą rozmowę. Zwiedziwszy zamek tamtejszy przechadzali się sami po ogrodzie blizko godzinę. Potem odjechali napowrót do Salzburga, gdzie o godz. 9ej była herbata u Cesarza austryackiego, która trwała do 10ej. Dziś rano o godz. 9ej cesarz Wilhelm odjechał do Gastein; na dworzec kolei towarzyszył mu cesarz Franciszek Józef, który po odejściu pociągu rozmawiał jeszcze chwilę z ambasadorem niemieckim hr. Stolbergiem, a potem odjechał do Wels, gdzie ma odbyć przegląd załogi.

Co do politycznej strony tego zjazdu potwierdzają się prawie zewsząd wiadomości o serdecznym i przyjacielskim stosunku, jaki charakteryzował spotkanie monarchów w Salzburgu. Główną wagę kładą na nieobecność kanclerzy i szerszych kół dyplomatycznych nawet ze stron urzędowych zwracają uwagę na tę okoliczność, która ma stanowić zasadniczą różnicę między zjazdem w Reichstadt a spotkaniem w Salzburgu. Pomimo tego i to ostatnie nie pozostało bez politycznych komentarzy. *Pester Lloyd* w jednym z artykułów swoich obszerniej się nad tem zastanawia, a uwagi jego są tem zawsze ciekawsze, że zupełnie są różne od niedawno jeszcze przez ten dziennik wypowiedzianych po zjeździe reichstadzkim. *Pester Lloyd* nawiązał do spotkania monarchów w Salzburgu spostrzeżenia nad osobistym charakterem trójcesarskiego przymierza, o którem mówi:

„W osobistym charakterze stosunków leży siła, ale zarazem i słaba strona trójcesarskiego przymierza, siła o tyle, o ile potrzeba przyjacielskiego porozumienia się, tok serdecznych usposobień zwycięży nad łudzącemi kolizyami i rażące różnice wygładzi; słabość zaś o tyle, że przez te stosunki kolizye nie zostaną wstrzymane, a różnice usunięte i poniekąd jest to rzeczą problematyczną sądzić o trwałości takiego sojuszu, w którym — pozornie czy prawdziwie — tok interesów oddziaływa przeciw harmonii usposobienia.

Rozruchy na Bałkanie i zjawiska które im towarzyszą, są wyraźną illustracyą tej prawdy. Jeśli spojrzymy bezstronném na około nas okiem, musimy nabrać przekonania, że wypadki postępują ustawicznie w kierunku, który idei trójcesarskiego przymierza tj. idei przymierza pokojowego zupełnie zaprzeczają. W innym znowu miejscu powiada dalej *Pester Lloyd*: „Dalecy jesteśmy od tego by jedno z sprzymierzonych mocarstw albo jakiekolwiek państwo, czynić za te wypadki odpowiedzialnem. Pozwalamy sobie skonstatować jeden fakt tylko, który według nas szczególnego jest znaczenia; fakt ten mianowicie, że w obrębie trójcesarskiego przymierza straty i korzyści ze względu na kwestyę Wchodnią nadzwyczaj nierówno między sprzymierzonemi, zwłaszcza między Rosyą i Austro-Węgrami są rozłożone. Nie wątpimy bynajmniej o tém, że Rosya urzędowa pragnie szczerze pokoju i wypadków na Wschodzie źle nie wyzyska. Rosya jednakże ma tę korzyść, że cel jej główny zostanie przez te wypadki osiągniętym, Austro-Węgry zaś mają tę stratę, że te same rozruchy przeciwko ich interesowi są zwrócone. Pomimo najlepszych intencyj. Rosya może tylko zostać biernym pod czas tych wypadków widzem, bo czem większych nabiorą one rozmiarów, tem większego dozna usprawiedliwienia tendencya rosyjskiej polityki wschodniej; Austro-Węgry tymczasem już samą neutralnością swoją przynoszą ciężką ofiarę, własny ich bowiem interes nakazywałby oprzeć się wszystkiemi siłami wzięciu w tych wypadkach udziału." Główna myśl artykułu *Pester Lloyda* jest ta, iż pokój europejski pod tym tylko warunkiem się utrzyma, jeżeli Niemcy pośredniczyć będą między Rosyą a Austryą w duchu konserwatywnym. Takiego też rezultatu spodziewać się zdaje pomieniony dziennik po zjeździe salzburgskim, choć nadziei tej wprost nie wypowiada.

— Minister wyznań i oświaty Dr Stremayr wezwany został przez swoich wyborców, aby na zgromadzeniu tychże objawił swoje zapatrywania względem zawarcia ugody z rządem węgierskim. Na wezwanie to odpowiedział następującem pismem:

„Szanowny Panie! Niektórzy z moich wyborców zaprosili mnie przesłanem mi przez W. Pana pismem z d. 25 maja r. b., abym im do d. 13 lipca udzielił moich zapatrywań, jakie sobie wyrobiłem jako „reprezentant ludu" o warunkach, pod któremi ma być ponownie zawartą ugoda z Węgrami, i abym w tym celu zwołał zgromadzenie wyborców.

Przypuścić muszę, iż Panom chodzi nie o ogólne zapewnienia treści z góry już wiadomej, lecz o rozwinięcie szczegółowych a decydujących kwestyj. Przypuszczając to zaś, żałować muszę, iż zaproszeniu Panów zadość uczynić nie mogę. Albowiem nie tylko mam zaszczyt być reprezentantem ludu, lecz także członkiem tego właśnie rządu, który wkrótce przedłożyć ma warunki ugody reprezentacyi ludu. Zadaniem reprezentacyi ludu będzie powziąć w tej mierze uchwałę, zadaniem rządu zaś bronić swych propozycyj przed wysoką Radą państwa.

Znaczyłoby to zapoznawać stosunek czynników konstytucyjnych, gdyby w tym stanie rzeczy członek rządu poczynał obronę projektu ugody przed swoimi wyborcami, i — jak to sądząc z pisma Panowie sobie życzycie — aby w dalszem swem postępowaniu dał się powodować ich może przeciwnemi zapatrywaniami.

Przyjmij Pan i t. d."

— Prezes gabinetu książę Auersperg objął kierownictwo spraw ministerstwa skarbu w czasie nieobecności bar. Pretisa, który wyjechał za urlopem.

Rosya.

St. Pietierburskija Wiedomosti pod d. 3 (15) lipca utrzymują, że czynności wojenne na półwyspie Bałkańskim przybierają charakter niezdecydowany, niepozwalający sprawdzić, któréj ze stron wojujących szczęście obecnie służy, a tembardziéj wnioskować, jak długo wojna przeciągnąć się może, lecz że dyplomacya, która milczeć się zdawała na pierwszy odgłos wojenny, teraz znów występuje na scenę i zwraca na się powszechną uwagę. Założenie powyższe dziennik petersburski w dalszym ciągu rozwija w sposób następny: Cesarz Franciszek Józef, o ile się zdaje, pragnie szczerze zgody z Rosyą, co do postępowania w sprawie wschodniéj, tak dalece, iż utrzymują nawet, że jest niezadowolony z hr. Andrassego, którego polityka ulegając naciskowi opinii powszechnéj madiarskiéj, w ostatnich czasach zaczęła jakoby odznaczać się dążnościami anti-rosyjskiemi. „Zapewniają — nas są słowa dziennika — że hr. Andrassy starał się pozyskać Cesarza dla nowego zwrotu swojéj polityki, lecz Cesarz miał odpowiedzieć na wszystkie dowodzenia ministra stereotypowem wyrażeniem: że byłoby z jego strony nieszlachetnem (*nicht ritterlich*) niedotrzymać danego słowa." Daléj mówi owa gazeta petersburska, że lubo niema powodu powątpiewać o szczerości słów Cesarza Austryi, lecz jest przekonaną, że osobiste sympatye albo antypatye tronu nie zawsze bywają podstawą polityki gabinetu wiedeńskiego, bo osobiste poglądy monarchy habsburskiego nie są w stanie zmienić faktu, iż między dążnościami polityki rosyjskiéj i austryackiéj na Wschodzie istnieje i istnieć nieprzestanie zawsze antagonizm, który owszem w ostatnich czasach najbardziéj się uwydatnił, wydobywając na jaw nieprzychylność Węgrów i Niemców dla sprawy Słowian południowych. „Przy takich okolicznościach szczera zgoda między polityką rosyjską i austryacką jest zupełnie niepodobną." Następnie dziennik ten udziela wiadomości (bez wskazania źródła), że stan sprawy w Turcyi coraz bardziéj się wikła, bo doradcy Murada, zaślepieni dziwnem zaufaniem w siebie, nie chcą nawet słyszeć o żadnych ustępstwach; że Porta liczy na panującą jakoby niezgodę między mocarstwami, czego jasnym dowodem charakterystyczna odpowiedź, dana przez w. wezyra ajentowi dyplomatycznemu serbskiemu, który przywiózł ultimatum ks. Milana; „nie potrzebuję — zawołał Mehmed Ruždi pasza — ani czytać tego pisma, ani słuchać waszych objaśnień. Wykreślimy Serbię z karty Europy, oto moja odpowiedź!" „Niemało przyczynia się do takiéj zarozumiałości Turków, mówi w dalszym ciągu artykuł, ta okoliczność, że kurya rzymska wszelkiemi siłami agituje za zachowaniem *status quo* na Wschodzie. Watykan nieukrywa bynajmniéj swéj sympatyi dla Turków, a na zarzuty w tym względzie liberalnéj prasy włoskiéj, odpowiada *Voce della verita*, organ Piusa IX: „Papież i katolicy są neutralnymi widzami walki serbsko-tureckiéj. Bo chociaż tam walczy krzyż z półksiężycem, lecz pod sztandarem krzyża stoją tam sprzymierzeńcy rewolucyi bezbożnéj i największy wróg katolicyzmu — Moskwa. Między Turcyą, któréj zasadą wolność religijna i Moskwą, przedstawicielką niewoli, wybór wątpliwym być nie może i liberalne pisma powinny się wstydzić, sympatyi do schizmatyckiéj Rosyi." „Oto co mówi organ głowy Kościoła katolickiego!" woła dziennik petersburski, „niekryje on sympatyi dla muzułmanów przez nienawiść dla nas Rosyan! Oto do jakiego obłąkania może doprowadzić fanatyzm religijny!" Zwracając się nareszcie do polityki angielskiéj w obecnéj chwili, przedstawia taki jéj obraz: Dziennikarstwo angielskie powstaje gwałtownie przeciw gabinetowi Derby i Disraeli za jego politykę turkofilską. *Economist* pisze: „Zwycięstwo Słowian pomoże nam do zerwania z naszą tradycyjną, a wcale niechlubną polityką. Jeśli Słowianie będą zwyciężeni, Rosya wystąpi jawnie w ich obronie, Anglia zaś nie będzie w stanie w tem jéj przeszkodzić." Było to niegdyś, że między opinią i polityką angielską panowała solidarność ścisła, lecz tak nie jest od przyjścia do władzy teraźniejszych przedstawicieli gabinetu, i stosunek ten dziś tak dalece się zmienił, że między rządem a opinią zapanował antagonizm zupełny. Rząd sympatyzuje z Turkami i proteguje jawnie oprawców muzułmańskich, naród zaś współczuje ze Słowianami i broni praw słowiańskich. „Łatwy więc wniosek, że taki stan rzeczy nie może panować długo w kraju, gdzie opinia publiczna jest wszechmocną. Albo więc gabinet teraźniejszy pod naciskiem opinii zmien stanowczo dotychczasową politykę, albo będzie zmuszony ustąpić ze sceny. Innego wyjścia tu niema i być nie może."

— Tenże dziennik podaje następującą, zdaniem naszem bardzo ważną wiadomość, lecz w tak suchych i pobieżnych słowach, jak gdyby umyślnie unikał nadania jéj charakteru szczególnéj doniosłości:

„Na Kaukazie, od niejakiego czasu miejscowi wyznawcy koranu dopuszczają się częstokroć zabójstw na osobach chrześcian bez żadnych widocznych celów zysku lub zemsty osobistéj, więc w zamiarach i celach zupełnie dotąd niezrozumiałych, a z tak niesłychaną srogością i barbarzyństwem, że natura ludzka wzdryga się na ich wspomnienie. Mówią, że w obwodzie Terskim zjawiło się około 150 Mułłów, przysłanych z Turcyi dla podniecenia fanatyzmu muzułmańskiego. Chociaż niezwykliśmy takim wieściom dawać bezwarunkowo wiarę, z tem wszystkim wobec powyżéj wspomnionych zabójstw i innych okoliczności rzecz ta wymaga ścisłego dochodzenia." Tyle czytamy o owym buncie na Kaukazie o którym już od tygodnia głuche rozchodzą się wieści.

— Pomroka tajemnicy otaczająca dotychczas konferencyą reichstadską — jak utrzymują *St. Pieterburskija Wiedomosti* z d. 4 (16) lipca — zaczyna stopniowo rozpraszać się; bo lubo dotąd niema urzędowych danych, na zasadzie których możnaby z pewnością wnioskować o skutku narad dwóch monarchów i ich kanclerzy, wszakże z ubocznych a dość pewnych źródeł są o tym przedmiocie wiadomości, nadające pewien już określony charakter programatowi i celowi rokowań konferencyj reichstadskich. I oto, co postanowiono na nich wedle owych wiadomości: Austro-Węgry przypuszczają zmianę terytoryalną *status quo* Turcyi w takim jedynie razie, jeśli to się stanie za zgodą państw mających udział w traktacie paryskim (?); podczas trwania wojny między Serbią a Turcyą, ze strony Austryi i Rosyi zachowana będzie ścisła neutralność; Rosya, przyznając, że połączenie Bośnii z Hercegowiną sprzeciwiałoby się interesom Austryi, przyrzeka użyć całego swojego wpływu, by mu zapobiedz; nawzajem Austrya przyrzeka wspólnie z Rosyą obstawać za całością terytoryalną Serbii w razie gdyby Turcya otrzymała zwycięstwo, tudzież, za przeprowadzeniem reform określonych w memoryale konferencyj berlińskich. Na wypadek zaś, gdyby zwycięstwo dostało się Serbii i Czarnogórze, oba te księstwa otrzymają wynagrodzenia terytoryalne, a nadto Serbia, płacąca dotychczas haracz Turcyi 230,000 złr. rocznie, raz na zawsze będzie odeń uwolnioną, co się równa ogłoszeniu zupełnej niepodległości tego księstwa. Serbia otrzyma część Starej Serbii, mały Zwornik i niektóre ziemie na wschodzie, z wyłączeniem twierdzy Widdina — (o Czarnogórze dziennik petersburski zamilcza), Bośnia zaś i Hercegowina otrzymają samorząd. „Przeciw rozszerzeniu terytoryalnemu Serbii na południu i na wschodzie — dodaje petersburska gazeta — Austrya nic mieć niemoże, jak to oświadczyć miał hr. Andrassy, ale nigdy się niezgodzi na rozszerzenie jej na Wschodzie, t. j. na przyłączenie do niej Bośni".

Oto treść ugody Cesarzów w Reichstad, jak ją podaje wspomniony dziennik rosyjski, który następnie wyprowadza ztąd wnioski bardzo korzystne dla polityki swojego kraju, utrzymując, że ugoda owa stanowi niewątpliwy tryumf dyplomacyi rosyjskiej; oprócz tego bowiem, że daje zupełną nadzieję, iż walka plemienna, odbywająca się na półwyspie Bałkańskim, będzie zlokalizowaną i pokój europejski nie zostanie zagrożonym, rozwiązuje ona dwie bardzo ważne kwestye: naprzód, że zasada nienaruszalności cesarstwa ottomańskiego niestanowi już dogmatu politycznego Europy, a powtóre że Serbia nic nieutraci, chociażby jéj walka bohaterska z Turcyą za wyzwolenie rajów niebyła uwieńczoną pożądanym skutkiem. Nadto memoryał ks. Gorczakowa pozostaje zawsze jakoby zasadą i ścisłem *minimum* reform, jakich Europa w każdym razie domagać się będzie od Turcyi dla Słowian. „Słowem — pisze dalej dziennik petersburski — konferencya reichsztadska usunęła, jak się zdaje, niezgodność istniejącą dotychczas między poglądami Rosyi i Austryi na sprawy wschodnie. Zauważyć to można i w łonie dziennikarstwa Austro-węgierskiego, którego wycieczki przeciw Rosyi ucichły, a są organa, co niekryją nawet radości z odnowienia związku przyjaźni między Rosyą a Austryą. Inne, co prawda, dzienniki austryackie, niemogące jeszcze otrząść się z rusofobii, utrzymują, że Rosya zrobiła ofiarę ze swych interesów wschodnich, w zamian za przychylność Austryi, lecz są to tylko przechwałki, bo przeciwnie, Austrya okazała zupełną chęć ustępstw dla Rosyi, za co należy jej się wdzięczność, ponieważ takie usposobienie jej ułatwia o wiele nadzieje pożądanego pokoju Europy". Kończy się zaś artykuł *St. Pieterburg. Wiedom.* temi słowy: „Utrwalenie się na nowo despotyzmu muzułmańskiego jest tedy niemożebnem, chociażby Turcya odniosła najświetniejsze zwycięstwa, ponieważ Europa niepozwoli na taki anachronizm, obrażający uczucia chrześcijańskie i humanitarne. Turcya zginąć powinna, i nic niejest w stanie zbawić jej. Lecz właśnie dla tego potrzeba koniecznie, aby części jej składowe, pełne jeszcze sił żywotnych, co rychlej oddzielone zostały od całości, której organizm rozkłada się już i psuje, by niezaraziły się zgnilizną powszechną. To właśnie oddzielenie ułatwiać się zdaje w przyszłości konferencya Reichstadska, tego Rosya najbardziej pragnie".

Teatr wojny.

Od chwili wybuchu wojny serbsko-tureckiéj zapowiadają strategicy wielką bitwę, do któréj jednak nie przychodzi, co więcéj nawet te ciągłe utarczki, o których pełno wiadomości, nie prowadzą do stanowczych korzyści po téj lub owéj stronie walczącéj. Po kilku dniach spokoju przychodzi wiadomość o „bitwie," która następnie przedstawia się jako utarczka przednich straży lub rekonesansów. Te jednak oddziały armii, które do stanowczego działania zdawały się być powołanemi, zachowują się najspokojniéj. O oddziałach pod Alexinacz, Babina-Glawa i Niżem już od czternastu dni prawie nic nie słychać. Wiadomości więc z pola walki są tylko ogólne, szczegóły zawierają się w telegramach i zazwyczaj potrzebują dopiero potwierdzenia.

Do tych ogólnych wiadomości należą także doniesienia o zbrojeniu się Turków i o trudności zebrania ochotników w Bośni, o czem tak głoszono ze strony tureckiéj jeszcze przed kilku dniami. I tak do armii naddrińskiéj bardzo trudno zebrać ochotników. Z Serajewa, gdzie jest przeszło 3500 Turków, wyszło zaledwie 500 jeźdźców do Beliny. Nieco gorliwsi są Turcy po małych miasteczkach, np. w Wysoko i Kreszewo, miasteczka te wysłały 800 ludzi uzbrojonych. W ogóle przesłano do armii naddrińskiéj z południowéj Bośni od 4go lipca około 10,000 wojska, między niemi 2200 nizamów, reszta oddziały wojska nieregularnego. Oprócz tego przysłano 1 baterye 4-funtowych dział i 2 baterye górskie. Przewidują też, że takie siły nie wystarczą i dla tego przygotowują się Turcy do uporczywéj obrony. Stolicę kraju, Serajewo zamieniają w twierdzę, sypią rozległe wały na około miasta, i do tego budują warownię na górze obok miasta leżącéj, która tak nad niem samem, jakoteż nad całą okolicą dominuje. Za to nie ma wcale żadnych zapasów żywności, a niema także pieniędzy do zebrania takowych. Wprawdzie mają niby przybyć zapasy z Konstantynopola i pod tym pozorem żąda gubernator jeneralny 10,000 liwrów zaliczki od bogatych kupców; ale są to zabiegi nadaremne, bo wśród teraźniejszych stosunków wszyscy kupcy razem w całéj Bośni nie mają może tyle pieniędzy. W Hercegowinie jeszcze mniéj pomyślnie przedstawia się sprawa Turków. Bo podczas gdy Bośnia dotychczas cała jest jeszcze w rękach Turków, Hercegowinę zajmują powoli Czarnogórcy. Jeszcze się trzyma Mostar, stolica kraju i kilka miasteczek mniejszych, ale do Mostaru już Czarnogórcy zbliżają się, a słabe fortyfikacye nie wiele dają otuchy i nadziei Turkom. Zresztą i załoga, nad którą na nowo obejmie Muchtar basza dowództwo, niezbyt liczna, wynosi bowiem ledwie 9000 ludzi, a między tymi 2500 baszybozuków arnauckich i 3000 redyfów.

Tymczasem jednak jak donoszą z Dubrownika d. 20 t. m. do *Polit. Corresp.*, odwlecze się na niejakiś czas walka o Mostar, gdyż zebrane siły tureckie połączone z załogami tureckich warowni stawiły silnie czoło Czarnogórcom w okolicy Nevesinje i Metokii, i zajęły ich na kilka dni. Za to w Trebini przygotowują się na napad. Załoga tameczna zasilona została dwoma batalionami z Bielku.

Od potyczki między Podgórycą a Medunem Turcy nie postąpili wcale naprzód a nawet się cofnęli. Czterech warowni położonych między temi miastami broniło około 8000 częścią załogą stojącego regularnego wojska tureckiego, częścią zaś ludności uzbrojonej z okolicy Podgorycy i pokolenie Malisorów. Po owej całodziennej potyczce 17 t. m. porzucili nagle Turcy w nocy owe cztery warownie przy Ortjewo, powyżej Doljani, oraz powyżej i poniżej Słubicy, i cofnęli się do Podgorycy a z nimi z przerażenia całe wojsko nieregularne. Czarnogórcy obsadzili jeszcze tej samej nocy opuszczone blokhauzy, ale następnego dnia zniszczyli je ze szczętem, i odtąd komunikacya Podgorycy z Medunem zupełnie przerwana. Zdobycze te Czarnogórców poprzedziły w ubiegłym tygodniu zacięte walki, w których pokolenie tureckie Malisorów w sile 5-6000 ludzi wystąpiło zaczepnie przeciw Czarnogórskiemu pokoleniu Kuczów. W walce brała udział część wojska z obozu pod Podgorycą. Ci mieli zadanie uderzyć na tyły Czarnogórców, będących na granicy naprzeciw Deljane, wtenczas gdy przyjdą w pomoc Kuczanom. Ale manewr ten rozbił się o czujność placówek, porozstawianych na wszystkie strony. Dowódzcy Czarnogórscy przygotowali wszystko do zaczepienia Turków, a wsparci batalionem powiatu Gubotyńskiego i 300 ludźmi z innego powiatu, zaczepili ich w takiem stanowisku, że Turków czekała pewna klęska. To też po krótkiej walce odparli regularne wojsko do obozu, a Malisorów aż za Podgorycę do gór Kakaritow, przyczem miało być 30 zabitych i 120 rannych Czarnogórców, Turków zaś około 300 zabitych i rannych.

Do tych ogólnych wiadomości dodajemy jeszcze szczegółowe według następujących telegramów:

Bazias 20 lipca. Rosyjski jeneralny konsul Kwarcow przybył dzisiaj z Belgradu i udaje się w specyalnej misyi do Wiednia Do obozu pod Widdynem przybyło czterech oficerów sztabowych austryackich wysłanych przez ministra wojny.

Belgrad 20 lipca. Na wyżynach między Lim i Uwaz zaatakował korpus Duczyca pozycyę turecką obsadzoną przez 4000 nizamów. Wszczła się zabójcza siedmiogodzinna walka, która skończyła się pobiciem oddziału tureckiego, ściganego następnie aż do okopów pod Nowa Warosz. Turcy, którzy ostrzeliwali wczoraj urząd cłowy Lubowia i strzelali na oddział, który postępował przeciw Małemu Zwornikowi zostali przez Serbów po silnej walce pobici. Koło Beliny został Tukom zabrany transport żywności i 100 wołów.

Belgrad 20 lipca. (Doniesienie urzędowe). Wczoraj uderzyła kolumna archimandryty Duczyca na pagórkach między Lim i Uwaz na więcej jak cztery tysiące regularnego wojska tureckiego. Po siedmiogodzinnej walce zmusił Duczyc Turków do odwrotu, który zamienił się później w bezładną ucieczkę. Duczyc ścigał nieprzyjaciela aż do Nowa-Warosz. Straty nieprzyjaciela są bardzo znaczne. Wczoraj rano rozpoczęli Turcy ogień działowy i ręczny na Lubowię, zostali jednak przez nas zmuszeni do cofnięcia się. Nasi obwarowali wieś Mały Zwornik. W Belinie zabrali nasi kilkaset wołów. Stan zdrowia wojska jest znakomity.

Skadar (ze źródła obojętnego). Przedwczoraj była bitwa pod Medunem. Trzy tureckie blokhauzy zostały zniszczone. Czarnogórcy utrzymują, że to oni je zniszczyli, Turcy zaś twierdzą, że uczynili to sami ze względów strategicznych. Gubernator odjechał dzisiaj do Podgorycy. Obiega pogłoska, że Turcy zajmą stanowisko zaczepne.

Mostar (ze źródła obojętnego). Do Mostaru i okolic przybędzie do jutra 14 batalionów tureckich. Załoga turecka trzyma się w Metokii. Czarnogórcy ostrzeliwają Newesinje z pobliskich pagórków.

Belgrad 20 lipca. Rozszerzana z Zemunia pogłoska o rokoszu jednego pułku, zdziesiątkowaniu tegoż i straceniu dwóch deputowanych została urzędownie za fałszywą i złośliwą uznaną. Jeden z dwóch niby straconych deputowanych Gliczyc dowodzi oddziałem powstańców w Bośni, drugi Kowaczewicz żyje w Belgradzie jako członek skupczyny. Metropolita przybył tu wczoraj z głównej kwatery.

Belgrad 20 lipca. Komendant brygady pułkownik Czolak Anticz telegrafuje z Borje: W trzech dotychczasowych potyczkach, które d. 6go na naszych granicach, a d. 7go i 8go lipca pod Nowym Bazarem stoczyłem, miałem w moim wojsku 54 zabitych i 72 rannych. Nie straciliśmy ani jednego działa, ani amunicyi, ani zaprzęgów. Potwierdza się, że Turcy zabijają serbskich ranionych i nad trupami pastwią się. W Bułgaryi zdarzają się gorsze jeszcze rzeczy. Chrześcianie bywają tam tłumnie mordowani i rabowani. Wielka liczba chłopców i dziewcząt została za niewolników sprzedana, a wsie spalone.

Konstantynopol 19 lipca. (Doniesienie urzędowe). Oddział konnej milicyi, który wyruszył dnia 18 lipca z Halwe Aoli przeszedł granicę serbską i rozpoczął walkę z załogą serbskiego miejsca Gemiy, stojącego obecnie w płomieniach. Straty nieprzyjaciela wynoszą 150 ludzi. W innej d. 17 b. m. stoczonej z Czarnogórcami potyczce, wojska ottomańskie pobiły zupełnie Czarnogórców i zabrały ich bydło. Wojska serbskie złożone z 18 batalionów, które d. 18 lipca wymaszerowały z Zajczaru przeciwko linii ottomańskiej, musiały po silnej porażce nie mogąc się dłużej wojskom tureckim oprzeć, zupełnie się cofnąć. Zostawili oni w naszych rękach 5 dział. dwa bębny i siedem koni artyleryjskich. Porażka Serbów była zupełna; zabraliśmy nieprzyjacielowi masę broni i amunicyi. Zeszłej niedzieli wojska tureckie strzelały na korpus serbski o 3000 ludzi, podzielony na trzy kolumny i opatrzony trzema działami. Wojska serbskie stały na pagórku pod Barodiną. Po pięciogodzinnej walce został nieprzyjaciel pobitym i ściganym aż do granic przeciwnego brzegu Okdji. Strata Serbów wynosi 300 zabitych i rannych, nie licząc tych, którzy w rzece utonęli. Wojska tureckie zabrały sześciu niewolników, jedną chorągiew, 100 karabinów, pistoletów i naboi.

Białogród 20 lipca. Rzeka Timok wylała, z tego więc powodu nie można w operacyach postępować. Stratimirowicz będzie internowany w Węgrzech.

— O sile obustronnej znajdujemy następujące szczegóły w *Tagblacie*:

Armia serbska, która do wybuchu wojny liczyła 7 dywizyj, wzmocnioną została w ostatnich czternastu dniach trzema nowemi dywizyami utworzonemi przez ministra wojny Nikolicza. *Ordre de bataille* jest więc teraz następujący:

1 Armia południowa pod Czernajewem składa się z 3 dywizyj.

2. Armię naddrińską pod Alimpiczem stanowi tylko 1 dywizya.

3. Armię nadibarską pod Zachem również stanowi tylko 1 dywizya.

4. Armię nadtimocką pod Leszaninem także jedna dywizya.

5. W Czacaku dowodził podpułkownik Budżewicz połączoną dywizyą, która odeszła w tych dniach do korpusu Czernajewa.

6. Z trzech nowo utworzonych dywizyj dwie posłane zostały do korpusu Alimpicza nad Drinę, jedna do korpusu Leszanina nad Timok. Wszystkie 10 dywizyj wraz z rezerwami dochodzą do 150,000 ludzi.

Oprócz tego są jeszcze dwa samodzielne korpusy, składające się po większej części z ochotników, mianowicie korpus archimandryty Duczyca z 6000 ludzi, który zajmuje silne pozycye pod Nowa Warosz, i korpus podpułwnika Mirkowicza działający na północy Bośni między Tuslą a Berdżką.

Turecka zaś *ordre de bataille* przedstawia się jak następuje:

1. W Niżu i pod Niżem jest 22,000 wojska regularnego, którem dowodzi Chefket basza.

2. Pomiędzy Niżem a Pirotem znajduje się 13,000 ludzi, częścią redifów i baszybozuków, częścią wojska regularnego pod dowództwem Achmeda Eyuba baszy.

3. Abdul Kerim basza dowodzi korpusem pomiędzy Filipopol a Sofią, który wynosi 25—30,000 ludzi.

4. Pomiędzy Widdynem a Timokiem stoi 15,000 wojska regularnego i 4000 Czerkiesów pod Osmanem baszą.

5. Pod Wielkim Zwornikiem w Bośni 6000 nizamów z baterya dział górskich.

6. Pod Nowym Bazarem brygada nizamów z Trapezuntu; główna kwatera Sienica.

7. Liczba wojska, po większej części nieregularnego, rozrzuconego w Bośni i Hercegowinie, już to w większych, już w mniejszych oddziałach, wynosi około 16,000 ludzi, którymi dowodzi Suleiman basza i Muchtar basza.

— Czytając źródła serbskie i tureckie, o ruchach w Bułgaryi zauważyć można, że obie strony przesadzają stosownie do swych interesów. Serbowie twierdzą, że cała Bułgarya powstała, Turcy, że mimo wybuchu wojny serbskiej powstanie w Bułgaryi nie tylko nie wzrasta, ale nawet upada. Aby dojść prawdy, trzeba koniecznie trzymać się środka. Porównywając doniesienia z obu stron, przypuścić trzeba, że okolica Widdynia rzeczywiście powstała. Ale że armia nadtimocka zbyt słaba nie posunęła się daleko za granicę, to też z pomiędzy powstańców tylko mieszkańcy nad brzegiem Dunaju stoją w związku z armią serbską. Do Leszanina przyszło około 2000 Bułgarów. W tyłach zaś wojsk niepokoi Turków stojących pod Wielkim Izworem około 3000 Bułgarów w Belgradziku, a stanowisko Osmana baszy znaczny także oddział we Wraczy. Większe miasta w Bułgaryi jak Ruszczuk, Warna, Filipopol, Sofia, Szumla itd. zachowują się spokojnie. Ale od kilku dni i tu się ruch zaczyna; z Ruszczuka wyszło kilkaset młodzieży w pole; jeden z nich oświadczył jawnie zgromadzonemu ludowi, że powróci z towarzyszami, aby wytępić „zwierzów drapieżnych". Władze nic na to nie odpowiedziały, gdyż załoga wynosi ledwie 400 ludzi. Pod Szumlą zebrało się również kilkuset powstańców, urzędnicy nie wychodzą za miasto bez asystencyi wojskowej. Najwięcej Bułgarów przyłączyło się do Czernajewa z Suchej Planiny, wyżyny położonej na południe od Niżu, gdzie cała ludność powstała. Filipopol i Sofia dostały silne załogi. Rzadka ludność turecka na równinach ucieka do miast większych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. W Akademii Umiejętności odbyło się d. 19go b. m. pod przewodnictwem prof. Skobla posiedzenie Komisyi językowej. Przewodniczący złożył projekt słownika napisany przez p. Karłowicza, który zgodnie z uchwałą Wydziału filologicznego ma być w sprawozdaniach tegoż Wydziału wydrukowany. Następnie przewodniczący przedłożył Komisyi spis bibliograficzny tych rękopisów i druków do r. 1550, które mają być użyte jako materyał przy układaniu słownika staropolskiego, przez p. Wisłockiego ułożony. Spis ten został przez autora w całości odczytanym, a niektórzy z obecnych członków Komisyi oświadczyli zarazem, które z wymienionych w nim dzieł opracować do słownika się podejmują.

— Na pomnik ś. p. X. J. Żłowodzkiego otrzymaliśmy od p. Kossiłowskiego z Paryża 40 franków w złocie, od Z. Kisielewskiej 5 złr.

— Arcyksiążę Albrecht wraca z objazdu wojsk w Galicyi i na Bukowinie. Dzisiaj ma wyjechać ze Lwowa, a jutro przejedzie przez Kraków.

— Wczoraj otwartą została wystawa robót uczniów szkoły sztuk pięknych i trwać będzie jeszcze przez jutro od 10ej do 1ej i od 3ej do 6ej. Pierwszy raz okazały się tam studya także anatomiczne, co nie dla wszystkich widzów wprawdzie przystępne, oraz ćwiczenia z historyi sztuki i perspektywy.

— Znakomity artysta dramatyczny p. Jan Królikowski, który z krakowskiej wyszedł szkoły, oraz artysta sceny warszawskiej p. Chomiński, wraz ze zmarłym bratem swoim wychowaniec tutejszej szkoły przed 30 laty, bawią obecnie w Krakowie w przejeździe do Karlsbadu.

— Otrzymali dziś stopień doktora wszech nauk lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim pp. August Kwaśnicki z Ukrainy, b. lekarz pułku dragonów gwardyi sułtańskiej i Józef Prus Studziński z Moszczanicy, a stopień doktora medycyny p. Maksymilian Kohn z Limanowy.

— Artysta teatru lwowskiego p. Fiszer, który rozpoczął swój zawód na scenie krakowskiej i okazał prawdziwe zdolności, wystąpić ma tu kilka razy w gościunych rolach, a już we wtorek w „Safandułach".

— W policyi złożył p. Ignacy Czyżewski krawiec przy ulicy Sławkowskiej pod L. 270, sakiewkę z pieniędzmi i kluczykiem, znalezioną dziś w południe w pobliżu kościoła św. Tomasza.

— Policya przytrzymała Józefa Królikowskiego z Modlnicy wielkiej, za kradzież kożucha w Giebułtowie.

— Prof. Żmurko we Lwowie przesłał wiedeńskiej Akademii umiejętności jedną z prac swoich po niemiecku, którą już złożył Akademii umiejętności w Krakowie po polsku.

— **Iwonicz** 18 lipca.

Wczoraj odprawiono tutaj nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Aleksandra Fredry w kaplicy łazienek, Z powodu omyłki na ogłoszeniu wiele osób spóźniło się z przybyciem. W tym roku znajduje w Iwoniczu przeszło 800 osób pomoc i ulgę w dolegliwościach i zakład ten coraz bardziej się rozwija, a przybywa też i wygód. Kuchnia porządna, łazienki nowe urządzone należycie, ale najtrudniej o zabawy, bo ledwie dziesiątą część chorych składają mężczyźni, resztę zaś kobiety i dzieci. Mimo tego zapowiadają tu bal i loteryę fantową na d. 30 b. m. na korzyść ubogich i szpitala, który jest projektowany. Gdy stanie kolej, której dworzec będzie na gruntach Iwonickich, zakład ten kąpielny dojdzie do wielkiego rozwoju, bo ściągać będzie i obcych, których nawet i teraz nie zbywa. Zawięzuje się tutaj towarzystwo z lekarzy, Drów Lutostańskiego, Weina i braci Biesiadeckich w celu urządzenia zakładu hydropatycznego, do czego użyte być mają dwa stawy istniejące i zródła czystych wód górskich.

— W Hawłowicach w powiecie Jarosławskim, własność p. Kazimierza Zakliki, zgorzało d. 10go b. m. siedm budynków gospodarskich, młocarnia, wszystkie sprzęty gospodarskie, siano, konicz i słoma. Szkoda niezabezpieczona wynosi 20,000 złr.

— W Kossowie zgorzały w nocy d. 11go b. m. cztery domy. Straż miejscowa ogniowa zapobiegła rozpostarciu się dalej pożaru, który zagrażał całemu miastu.

— Donoszą z Wilna, że d. 13 b. m. zgorzało całe miasteczko Kupiszki w gubernii Kowieńskiej. Przeszło 350 domów i wszystkie ruchomości mieszkańców poszły z dymem, przy czem kilkanaście osób znalazło śmierć w płomieniach a znacznie większa liczba osób ciężkie poniosła uszkodzenie. Stratę obliczają na milion rubli. Trudno, aby miasteczko to handlowe i przemysłowe mogło się z upadku podźwignąć.

— Matka ks. Milana Serbskiego, Julia z Huniadych Obrenowiczowa, której nazwisko bywało niegdyś często wzmiankowane z powodu ks. Kuzy Rumuńskiego a potem z powodu zabójstwa ks. Michała Serbskiego w jej obecności, bawiła od kilku miesięcy w Würzburgu, lecząc się tam, i tam umarła d. 16 b. m.

— W Bonn umarł d. 19 b. m. jeden z najcelniejszych poetów niemieckich, Karol Simrock, profesor tamecznego uniwersytetu, licząc lat 74. Imie jego bywało niegdyś na wszystkich ustach, szczególniej też jako tłumacza staroniemieckich poematów, począwszy od Niebelungów i wielu pisarzy języka dolno-niemieckiego, jedynie niegdyś piśmiennego. Również spisał on podania ludu i pieśni różnych dyalektów zbierał i tłumaczył.

— Zmarły w Bernie d. 1 lipca Michał Bakunin należy do tych zagadkowych postaci rewolucyjnych, o których równie trudno podać dokładne daty biograficzne, jak wydać sprawiedliwy sąd o ich osobistym charakterze. Tajemniczość działań spiskowych niedozwala bowiem śledzić dróg, jakiemi ludzie podobni raz wypływają w górę, obejmując władzę w ruchu rewolucyjnym, to znów znikają gdzieś w podziemiach — zwłaszcza zaś, czy ich wiedzie po tych drogach szczere, choć błędne i fanatyczne przekonanie, czy niskie pobudki interesu i miłości własnej. Nadto wielka konspiracya europejska styka się zbyt często z policyą prowokacyjną, aby można stanowczo orzec, czy jej umie używać za narzędzie lub przeciwnie służy jej tylko.

Michał Bakunin urodził się roku 1814 w gubernii Twerskiej z rodziców należących do arystokracyi rosyjskiej. Dziad jego był posłem zagranicznym za Katarzyny II. Bakunin był spokrewnionym z Murawiewem. Ukończywszy szkołę artyleryjską w Petersburgu, wstąpił jako oficer do wojska i służył czas jakiś w Polsce. Wnet jednak porzucił służbę wojskową i w Moskwie oddał się studyom filozoficznym. Nie należał on już do grupy konspiratorów w duchu narodowym z czasów spisku koronacyjnego, bo kiedy Bakunin zaczął być głośnym, Rylejewy, Bestużewy i towarzysze ich bądź byli straceni, lub wygnani na Sybir, bądź, jak niektórzy z nich, przeszli w służbę carską. On stworzył też nową szkołę rewolucyjną w Rosyi, która miała torować drogę nihilizmowi. Dopiero w r. 1846 wyjechał za granicę. Przebywał zrazu w Wrocławiu i Berlinie, gdzie z jednej strony przejmował się doktrynami Arnolda Ruge, z drugiej brał czynny udział w knowaniach rewolucyi europejskiej przygotowującej wybuchy 1848 r. W r. 1847 zaprzyjaźnia się w Paryżu z Proudhonem i przejmuje się jego socyalistycznemi dążeniami. W r. 1848 pojawia się na różnych miejscach, to w Paryżu, to w Berlinie, gdzie tylko pożar wybucha, a kiedy już gasnęła rewolucya, stara się jeszcze ją rozdmuchać w 1849 r. w Badeńskim i w Dreznie. W Dreznie jako kierownik rokoszu ujęty, skazany na śmierć, dostaje się w skutek zmiany wyroku na wieczne więzienie do jednej z twierdz austryackich. Rząd austryacki wydaje Bakunina na żądanie Rosyi, i tam aż do śmierci Mikołaja trzymany był w petropawłowskiej twierdzy. Cesarz Aleksander zamienia to długie i ciężkie więzienie na wygnanie sybirskie. Mimo podkopanego zdrowia Bakunin znachodzi dość energii, aby ujść z Syberyi; inni zaś twierdzą, że sam rząd rosyjski dopomógł mu do tego. Przybywszy do Londynu, wiąże się z Hercenem i Ogarewem i wstępuje do redakcyi *Kołokoła*. W roku 1864 udaje się do Szwecyi, aby stamtąd brać udział w projektowanej wyprawie morskiej przeciw Rosyi, która jednak nigdy niedoszła do skutku i była czczą blagą. Pochopność ta do pomocy dla powstania polskiego, nie jest wcale dowodem sympatyi Bakunina dla sprawy polskiej, ale wypływem owego międzynarodowego kondotierstwa, które się rzuca wszędzie, gdzie tylko sztandar rewolucyjny. Widzimy też w roku następnym Michała Bakunina w Neapolu wydającego tajny dziennik *Liberta e Giustizia*. Sprawy narodowe jednak już się zużyły jako materyał rewolucyjny; w roku 1867 przystępuje przeto Bakunin do „Ligi pokoju i wolności" a następnie staje jako jeden z kierowników „Internationalu". Okres ten propagandy socyalistycznej Bakunina jest może najczynniejszym i najbardziej wpływowym w życiu jego. Stary konspirator jednak nieoddzielał przewrotu społecznego od politycznego, rewolucyi socyalnej od rewolucyi narodowej; dla tego Karol Marx i jego stronnictwo strącają Bakunina, ogłaszając go szpiegiem i prowokatorem. Podczas wojny francuskiej i komuny Bakunin podburza ruch socyalistyczny w Lugdunie i stara się rozwinąć rządy komuny w południowej Francyi. Od upadku komuny osiadł w Szwajcaryi, i ciągle toczył spory z oddziałem londyńskim Internationalu, pozostającym pod kierunkiem Marxa. Podupadły na zdrowiu, zszarpany tak gorączkowem życiem skrócił, jak twierdzą, dobrowolnie ostatnią chorobę, bo stanowczo odmawiał przyjęcia nietylko lekarstw, ale i pożywienia — umarł śmiercią głodową. Bakunin pisał we wszystkich językach odezwy, broszury i artykuły czasopism rewolucyjnych. W każdym razie była to niepospolita postać ze świata współczesnej rewolucyi europejskiej.

Teatr letni. W sobotę dnia 22 lipca. Na dochód Aleksandra Podwyszyńskiego: Tragedya w 5 aktach, po serbsku przez Macieja Bana napisana, przetłomaczona i przerobiona dla sceny polskiej przez Romana Zmorskiego, z muzyką K. Hofmaną: *Merima czyli powstanie w Bośni.* — W niedzielę dnia 23 lipca: Komiczna opera w 4 aktach, muzuka Jana Straussa, przekład A. Urbańskiego: *Indigo i rozbójnicy.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 21 lipca pochmurno, popołudniu deszcz i wieczorem późnym; termometr od 13·3 doszedł do 18.2 C. Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 22 lipca stan jego był 744·0 mill., termometru 14·0 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 23go lipca: Św. Teofila męczennika. — W poniedziałek dnia 24go lipca: Św. Krystyny panny.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 15go lipca, do dnia 22go lipca i na cmentarzu w Krakowie pochowanych.

Kurkowa Tekla, wdowa po stolarzu, lat 59, na chorobę Brighta; Baruch Gustaw syn właściciela, lat 8, na ropnicę mózgu; Windakiewicz Bolesław, syn urzędnika telegrafu, lat 9, na suchoty; Jaksch August, lat 34, hamowacz na kolei, na dur osetkowy; Pyrta Wojciech, lat 25, wyrobnik, na gruźlicę płuc; Kumalowa Marya, lat 54, żona wyrobnika, przywieziona konająca do szpitala; Karmański Józef, lat 17, syn rolnika, przywieziony konający do szpitala; Nowak Paweł, lat 34, włościanin, na zakażenie krwi; Hubicki Ludwik, lat 73, wysłużony urzędnik, na rozedmę płuc; Dzióbowa Marya lat 40, żona wyrobnika, na zapalenie nerek; Tondosowa Małgorzata, lat 50, służąca, nagle na krwotok płuc; Borzęcka Konstancya, lat 65, obywatelka, nagle na padaczkę; Nowolecki Napoleon, lat 22, syn księgarza, na gruźlicę płuc; Rybarczyk Jan, lat 7½, syn służącej, na gruźlicę płuc; Dutkiewiczówna Helena, lat 36, szwaczka, na zgorzel. płuc; Hornikowski Grzegórz, lat 55, murarz, zabił się spadłszy z rusztowania; Klimkiewiczówna Marya, lat 50, wyrobnica, na niedomykalność zastawki dwukończystej; Stanoszek Józef, lat 55, wyrobnik, na wyniszczenie sił; Klimczyk Andrzej, lat 8, syn wyrobnika, na cholerę dziecinną.

Na cmentarzu Kazimierskim pochowani zostali:

Frisch Friedla, lat 8, córka kuśnierza, na blednicę; Schertz Aron, lat 53, tandeciarz, na puchlinę wodną; Goldberger Joachim, lat 22, wyrobnik na dur osutkowy.

Oprócz tychże umarło jeszcze 10 dzieci, a mianowicie: na anginę 1, na ciężki poród 1, na brak sił 1, na szkarlatynę 1, na ospę 1, na ostry nieżytw żołądka i jelit 2, na zapalenie płuc 3.

Sprawy sądowe.

Kraków 22go lipca.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 24 b. m.: Jana Byrskiego o kradzież; Dawida Immerglücka o kradzież; Jana Gąski o kradzież. *We wtorek* d. 25 b. m.: Wiktora Grünbauma o oszustwo; Klemensa Małajewicza o shańbienie; Antoniego Styrkacza o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Rytki i Reginy Pieczarkowej o kradzież; Wiktoryi Kulugowej o kradzież. *We środę* d. 26 b. m.: Gimudli Koschesowej o oszustwo (przed sądem przysięgłych); Tauby Treperowej o wykroczenie przeciw bezpiecz. życia; Jędrzeja Rzepczyńskiego o dwużeństwo; Józefa Gacia o kradzież: Jana Guni o kradzież. *We czwartek* d. 27 b. m.: Apolonii Kwadrasowej o kradzież; Jana Pilka o gwałt publiczny; Stanisława Kwiaśniowskiego o gwałt publiczny; Józefa Rapacińskiego o ciężkie uszkodzenie ciała. *W piątek* d. 28 b. m. rozpraw nie będzie. *W sobotę:* d. 29 b. m.: Sebastyana Puściny o zabójstwo (przed sądem przysięgłych).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przemysłowo-rolniczy w Nr. 14 zawiera: Nowe młocarnie. — Jakie są przyczyny zachwiania się przemysłu gorzelnianego? (dok.) — Żniwiarki i kosiarki. — Cło od zboża. — Sprawozdanie targowe. — Część inform. handl.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go lipca.

HOTEL SASKI: Dr Józef Stummer z Warszawy, Ignacy Wędlewski z Kielc, Michał Goldharc z Kielc; Henryk Trojanowski z Warszawy, Józef Hempel ob. z Kongresówki, Roman Scherer z Berna, Karol Sobolewski z Warszawy, Helena Lisowska z Warszawy, Alfred Zgórski, ze Lwowa, Julian Zgórski starosta z Kolbuszowy, Albert Pacor pułkownik z Węgier, Hipolit Koszutski z Kongresówki, Michał Zakrzyński z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Aleksander Bielski z Kongresówki, Leon Czechowicz z Tarnopola, Helena Ponikwicka z Warszawy, Paweł Storc z Kongresówki, Edmund Wędrychowski z Kongresówki, Milnar Sal z Rosyi, Adela Nawrocka z Galicyi, Józef Cyga z Nowego Sącza, Hipolit Olejko z Warszawy, Apolinary Kozłowski z Kongresówki, Władysław Łoś z Podhajec, Tekla Herniczek z Kongresówki, Zygmunt Rewkowski z Rosyi, Ludwik Kocimski z Kongresówki, Emil Hubicki z żoną z Wadowic, Józef Żywicki ob. z Galicyi, Zygmunt Atlas z Galicyi, Eugeniusz Kosiński z Karlsruhe.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 20 lipca. W dalszym ciągu obrad nad ustawą o nadawaniu stopni akademickich Laboulaye mówił przeciw projektowi rządowemu; minister oświaty bronił go. Po odparciu tej mowy przez ks. Broglie, odroczono dalsze obrady na jutro. W Izbie niższej przyszły pod obrady sprawy drobne.

Paryż 20go lipca. Jenerał Cialdini wręczy w końcu tego tygodnia listy uwierzytelniające go posłem Mac-Mahonowi. Poseł niemiecki ks. Hohenlohe wyjechał ztąd na cztery tygodnie za urlopem i udaje się do Aussee.

Bruksella 20 lipca. Stan króla znacznie się polepszył; mimo tego nie będzie on obecnym nabożeństwu jutrzejszemu w rocznicę wstąpienia na tron Leopolda I.

Rzym 20 lipca. Mancini zajmuje się studyami nad datami potrzebnemi do ustawy o stosunku kościoła do państwa, tudzież nad reorganizacyą zarządu dóbr kościelnych.

Bukarest 21 lipca. Izba deputowanych uchwaliła bardzo obszerny adres na mowę tronową, który pełen skarg na poprzednie ministeryum, wyraża zadowolenie z obecnego gabinetu i nadzieję nowej ery obopólnego zaufania, wolności, moralności i sprawiedliwości. Co do polityki zagranicznej adres poczytuje neutralność jako nakazaną traktatami i położeniem jeograficznem Rumunii, ale oczekuje mimo tego rozwiązania wszystkich reklamacyj, jakie Rumunia stawiała różnemi czasy.

Londyn 20 lipca Biuro Reutera donosi z Aleksandryi pod dniem dzisiejszym: Rząd egipski niedopuścił wykonania wyroków przeciw niemu wyrzeczonych. Prezes pierwszej instancyi trybunału międzynarodowego Haakman zwołał na dzisiaj rano pełne posiedzenie, na którem postanowiono nie podejmować odtąd żadnego procesu i zawiesić czynności trybunału. W mieście panuje wielkie wzburzenie. Członkowie trybunału zebrali się na poufną naradę.

Rozjechali się dwaj Cesarze z Salzburga, a więc jak na teraz skończyły się narady pod względem stanowiska trzech cesarstw wobec spraw wschodnich. Teraz przyjdzie kolej na przewidywane ewentualności polityczne, które mogą znów wymagać porozumienia się. Jak rychło one nadejdą, przewidzieć niepodobna, ale można przypuścić, że nastąpiłyby bardzo niebawem, gdyby Turcya na prawdę zamierzyła zniszczyć Serbię od razu, bo już dziś wojsko serbskie zaledwie trzyma się na granicach, nie postąpiwszy w głąb posiadłości tureckich. Jeśli Serbia przechodzi do działania odpornego, Turcy jeszcze nie rozpoczęli działać zaczepnie. Ze strony serbskiej są już jednak przedsiębrane kroki do uzyskania zawieszenia broni za pośrednictwem Austryi. Takie zawieszenie broni przeciągnęłoby stan obecny, nie koniecznie prowadząc do pokoju. Z nastaniem zaś jesieni wojna byłaby utrudnioną i mogłaby się przeciągnąć w głąb zimy. W Belgradzie wolą takie przewlekanie w nadziei interwencyi, niż stłumienie wojny bez widoków pomocy od Rosyi.

Wielcy ludzie i półgłówki mają to ze sobą wspólnego, że z tą samą łatwością pierwsi rzucają słowa doniosłe, co drudzy brednie albo komunały. *Polit. Correspondenz* wyznaje wprawdzie, że władze w Warszawie nie mają jeszcze pojęcia, co to będzie ta nowa ustawa sądowa, którą dnia 13 bm. zaprowadzono, ale natomiast ona sama wie, że przyniesie najzbawienniejsze owoce i na największą zasłuży wdzięczność.

Wczoraj oczekiwano w senacie francuskim końca obrad nad ustawą Waddingtona. Rozstrzygnąć mogą los tej ustawy bonapartyści. Rząd nie robi z tej sprawy kwestyi gabinetowej, ale mimo jego woli może ona się nią stać, bo w razie przegranej, podkopana jest powaga gabinetu, a minister oświaty nie mógłby pozostać na urzędzie.

Wyjazd jenerała Ignatiewa za urlopem ze Stambułu w tej chwili jest jakby ustępstwem Rosyi, bo nie może być uważany za wstęp do zerwania stosunków dyplomatycznych z Turcyą. Ale utrzymać się dłużej poseł rosyjski nie mógł, skoro Sułtan odmawiał widzenia go, lubo był on dziekanem ciała dyplomatycznego; temu też przypisują wstrzymywanie się sułtana od obrzędu przypasania miecza, po którym kalifowie przyjmują zawsze posłów obcych, jakby hołdowników.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 21 lipca, wieczór. Z powodu zamierzonego zaczepienia przez straże naddunajskie serbskie łodzi parowej należącej do austryackiego Towarzystwa kolei rządowych, czemu tylko szczególny przypadek przeszkodził, rząd austryacki polecił swemu jlnemu konsulowi w Belgradzie domagać się od rządu serbskiego ściągnięcia wszystkich straży nad Dunajem, zwłaszcza, że tylko interwencyi austryackiej zawdzięczać należy, że Turcy obowiązali się nie działać za pomocą flotylli dunajskiej po za ujście Timoku. Rząd serbski pospieszył z uczynieniem zadosyć temu żądaniu; w przeciwnym bowiem razie byłyby użyte najgroźniejsze środki odwetu.

Wiedeń 22 lipca (*pryw.*) *N. fr. Presse* donosi z Zadaru, że pomimo zamknięcia portu w Kleku, Turcy przybijają i wysiadają na ląd. Słychać, że idzie o wyniesienie na ląd ostatniéj przesyłki amunicyi tureckiéj, na któréj wpuszczenie zezwolił jeszcze oddzielnie rząd austryacki. *Fremdenblatt* donosi, że tak w kołach dyplomatycznych jak i w samejże Serbii daje się spostrzegać chęć zaprzestania dalszej walki. Sułtan ma się lepiéj i przyjmować będzie wkrótce ciało dyplomatyczne. Po wyjeździe jenerała Ignatiewa dziekanem ciała dyplomatycznego w Stambule jest lord Elliot. Gdy świeżo parowiec austryacki znowu był zagrożony ogniem posterunków serbskich, na kategoryczne więc żądanie Austryi przez księcia Wrede przedstawione w Belgradzie, rząd serbski cofnął wszystkie straże serbskie z nad Dunaju od Belgradu do Wrót żelaznych. W razie ponownego zagrożenia żeglugi austryackiej na Dunaju, zagroził ks. Wrede użyciem energicznych przeciw temu kroków. Minister serbski spraw wewnętrznych Miłojkowicz udał się w misyi specyalnej do Budy-Pestu.

Wersal 22 lipca. Senat wczoraj pomimo zalecającej mowy Dufaura, odrzucił nowellę do ustawy o udzielaniu stopni akademickich 144 głosami przeciw 139.

Paryż 22go lipca. Uchwała senacka wywołała wielkie wrażenie.

Rzym 22 lipca. *Fanfulla* donosi: Rosya mianowała posła bar. Uexkülla stanowczo posłem przy dworze włoskim. Skoro Cialdini wręczy listy swoje wierzytelne, rząd francuski podniesie swoje poselstwo do stopnia ambasady.

Londyn 22go lipca. Wczoraj wieczór w Izbie niższej rozdano między członków korespondencyę w sprawie wschodniej od d. 30 stycznia do 17 lipca. Korespondencya ta zawiera włącznie z korespondencyą o okrucieństwach w Bułgaryi, 544 dokumentów i zamyka się depeszą posła angielskiego lorda Loftusa, która donosi o zadawalającym rezultacie spotkania się monarchów w Reichstadt.

Belgrad 21go lipca. (Doniesienie urzędowe.) Turcy okopali się w Belinie wczoraj w 10 batalionów piechoty i korpus baszybozuków, i uderzyli na armię Alimpicza, aby ją na drugą stronę Driny przerzucić. Po sześciogodzinnej walce zostali wyparci i do Beliny ścigani. Onegdaj uderzyli Turcy na pułkownika serbskiego Ussuna Mirkowicza w Gromadzie. Po 10½ godzinnem ucieraniu się Turcy otrzymawszy posiłki, ponowili atak, ale odparto ich.

Konstantynopol 21 lipca. (Doniesienie urzędowe) Zapisało się tutaj na miejscu 6,000 ochotników. Rząd mniema, że liczba ta jest dostateczną i nie przyjmuje już żadnych zgłaszań. Z Widdynia piszą, iż Turcy pobili korpus serbski pod Nowem Selem i zadali mu ciężkie straty.

Kursa. Wiedeń 22 lipca, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 65 90 — Renta srebrna 69 — — Losy z r. 1860 112·50 — Akcye Banku Narod. 862 — Akcye kredytowe 143·90 — Londyn 125 65. — Srebro 101·30. — Napoleony 9 99 — Lombardy 77·75. Losy z r. 1864 131·— — Akcye kolei Karola Ludwika 200·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 122·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 99 50 — Akcye kolei węg.-wschod. 32·— Anglo Bank 72 50 — Obligacye indemn. galicyjskie. 85 —. — Losy premiowe węgierskie 71·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 90·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 129 50. — Listy zastaw. hipoteczne 88·—. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 61 65 — Ruble 165·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 22 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 64	1 66
Rubel srebr. obrzezkowy . . . „ 1 „	1 64	1 68
Talar pruski . . . „ 1 „	0 —	0 [illegible]
[illegible] niemiecki . . . „ 1 „	0 61¼	0 63
Dukat holenderski wolny . „ 1 „	5 75	5 90
Dukat austryacki „ 1 „	5 70	5 90
Napoleondor „ 1 „	9 97	10 17
Półimperyał „ 1 „	10 07	10 30
20-ta markówka niem. wolna „ 1 „	2 25	12 50
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 —	103 --
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	100 25	101 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	89 60	— —
Oblig. indemn. gal. „ „ „	85 —	87 —
4% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) „ „ „	78 50	80 50
5% list. zast. T. kr. z. „ „ „	85 50	87 5[illegible]
5% list. hip. bn. hip. „ „ „	87 25	88 75
6% list. [illegible] g. z. włośc. „ „ „	93 50	96 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 26 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
4½% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 26 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	91 50
5% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Priorlisty banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	-- —	87 —
5% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	94 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	94 —	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	89 25	93 75
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	79 —	81 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	199 25	203 25
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	118 —	122 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	— --	— —
„ banku dla [illegible] w Krak. [illegible] 200	— —	155 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdo-dziennie w miarę terminu płatności.) (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	17 25	19 --
Wiedeń 21 Lipca		
5% jedn. dług państ. bank.	66 05	66 20
„ „ „ srebr.	69 50	69 60
5% „ „ „	102 --	103 —
„ Oblig. ind. uzd. Austr.	100 —	— —
„ „ „ czeskie	74 --	75 --
„ „ „ węgierskie	85 50	86 60
„ „ „ galicyjskie	84 —	84 75
„ „ „ bukowińskie	72 75	78 5[illegible]
„ „ „ siedmiogr.		
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	100 —	100 60
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 —	98 20
	78 --	— —
4 „ galicyjskie	86 —	87 —
5 „ „	94 50	95 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	90 —	92 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. w l. 18	100 --	101 —
7 „ „ „ „ „ 20	90 --	91 50
6 „ „ „ „ „ 36	93 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	85 —	85 50
5 „ węgierskie listy	106 75	107 25
5 „ zakł. kredyt. austr.		
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 25	88 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	144 —	144 50
6 „ Banku gal. hipot.	88 --	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	255 —	257 —
„ „ „ 1854	106 75	107 50
„ „ „ 1860	112 75	113 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 75	118 25
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —

	płacą	żądają
Losy Comerente	20 50	21 —
„ Kredytowe	156 —	156 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	94 —
„ księcia Salm	38 —	39 —
„ „ Palfy	29 50	30 —
„ „ Klary	31 50	32 50
„ hr. St. Genois	29 50	30 —
„ miasta Budy	26 --	28 —
„ księcia Windischgrätz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein	21 -	22 —
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank	16 —	16 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	868 —	870 —
Zakładu kredytowego	144 40	144 60
Żeglugi parow. na Dunaju	365 —	367 —
Kolei północ. Ferdynanda	1800	1810
„ rządowej fr. a.	273 —	274 —
„ zachod. c. Elżbiety	164 75	165 25
„ Połudn.	77 50	77 75
„ Galicyjskiej	202 —	202 50
„ Czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	99 50	100 -
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	106 50	107 --
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	90 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	187 —	183 —
„ wschodnio-węgierskiej	31 50	32 50
„ austryack. półn.-zach.	129 50	130 50
„ Franciszka Józefa	132 —	133 —
Banku anglo-austryackiego	72 40	72 60
Zakładu Kredytowego węg.	125 75	125 -
Banku franko-austryackiego	13 —	13 50
„ franko-węgierskiego	— —	— --

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	—
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	-- —
„ galicyjsk. hipotecznego dla obrotu ogólnego	81 50	82 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 25	66 —
„ państwowa St. 500 fr.	1 6 25	— —
„ Emisya z r. 1867	149 50	150 50
„ południowa St. 500 fr.	115 75	1 6 25
„ Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 —	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 60
„ „ w srbr. 5%	103 75	104 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	97 -	98 -
„ Emisya II.	— —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 50	77 -
„ Emisya z r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	77 —	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 90	5 92

	płacą	żądają
Napoleondory	10 03	10 05
Suwereny angielskie	12 60	12 70
Imperyały rosyjskie	— —	— --
Srebro	101 50	101 60
Srebro, kupony	101 60	101 70
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 20 lipca		
Dukat holenderski	5 70	5 86
„ cesarski	5 81	5 95
Półimperyał rosyjski	10 10	10 30
Rubel srebrny rosyjski	1 63	1 72
„ papierowy	1 64	1 66
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 80	86 60
„ „ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecz.	87 50	88 40
Obligi indemn. bez kuponów	85 75	86 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	202 --	204 —
„ „ lwowsko-czern.	120 --	122 --
„ banku hipotecz. gal.	217 —	219 —

Warszawa 20 lipca.

	rub kop (płacą)	rub kop (żądają)
Listy zastawne 1 seryi	96 25	— —
„ „ 2 „	95 25	— —
kupon	0 31½	— —
„ „ nowe	91 15	91 50
kupon	0 [illegible]	— —
„ likwidacyjne	80 05	80 35
kupon	0 05[illegible]	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ bydgoska	72 -	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	198 —	— --
„ „ „ 1866 „	196 —	— —

NA ŚWIĘTOPIETRZE!

Nowe dzieło **E. Helleniusza** p. tyt.

„Pielgrzymka do Ziemi świętéj“

poleca

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Cena egzemplarza 5 złr. w. a. (1831-1-6)

OGŁOSZENIE.

Szanownych Panów Członków Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa — zapraszam niniejszem na **posiedzenie**, które w myśl **§. 38** statutu tejże kasy, odbędzie się d. **26 lipca 1876 r.** o godzinie 6 popołudniu, w sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu. (1855-1-2)

Kraków d. 22 lipca 1876 r.

Prezes Wydziału:

Dr. Zyblikiewicz.

Woda Książęca

Augusta Renard w Paryżu.

Płynna woda ta jest zupełnie nieszkodliwa i nadaje skórze młodocianą świeżość, białość i delikatność. Chłodzi i usuwa wszelkie wysypki i piegi. Flakon kosztuje 90 c., z przesyłką pocztową 1 złr. (1853-1-)

Wodę tą utrzymuje na składzie:

M. Dworski w Krakowie.

Ogród duży

z obszernym lokalem, w dobrem i pięknem położeniu **w Krakowie** — jest do wynajęcia każdego czasu na lat kilka — może być użyty na **restauracyę, piwiarnię i t. p.** Bliższych wiadomości udzieli **Biuro komisowo-handlowe i informacyjne Władysława Jaworskiego** w Krakowie ul. Floryańska L. 325 I. piętro.

Tamże są dobra, lasy, domy, dworki i t. p. do sprzedania. Na listy z dołączoną marką zaraz odpowiada się. (1889-1-8)

W domu pod L. 292 przy ulicy Ś. Jana

I. piętro składające się z 8miu pokoi, przedpokoju, kuchni i stancyi.

Cały dół częściowo lub razem — **2 sklepy** i **2 stancye do wynajęcia** od dnia 1go października 1876 r. (1891-1-3)

ŚWIEŻA KROWIANKA

jest do nabycia

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj

(1034-13-)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem 3½ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania**, nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.** (1717-4-30)

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

Tegoroczne świeże

wody mineralne naturalne

poleca

GŁÓWNY SKŁAD

W. Goldwassera w Krakowie

Rynek gł. L. 44 **„pod złotym orłem“**

☞ do którego co tydzień **świeże transporta** nadchodzą.

☞ Ceny czy hurtownie, czy pojedynczo są **najumiarkowańsze.**

☞ Obstalunki z prowincyi uskuteczniają się jaknajspiesznié). Opis źródeł rozdaje się bezpłatnie.

PP. kupcom i aptekarzom daje się stosowny rabat. (1364-4-)

☞ BEZ BOLU ☜

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

☞ Dr. Hartmann, ☜

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, ☞ **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (1340-68-100)

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY

CUKIERKI Dethana zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 1809-15

Pierwsza krakowska spółka

SPRZEDAŻY WĘGLA

Biuro na Stradomiu Nr. 10, I. piętro

sprzedaje węgle,

na składzie na dworcu kolei, obok magazynów Banku galicyjskiego:

Jaworznickie za 50 kilo czyli 1 cetnar cłowy po . . . 37 cent.

Pruskie najlepsze połyskujące za 50 kilo czyli 1 cetnar cłowy po . . . 41 „

Z dostawą do domu w koszach, przy odbiorze najmniéj 200 kilo czyli 4 cetnarów cłowych:

Jaworznickie za 50 kilo czyli 1 cetnar cłowy po . . . 42 cent.

Pruskie najlepsze połyskujące za 50 kilo czyli 1 cetnar cłowy po . . . 46 „

Przy odbiorze całych wagonów, stósownie **niższe ceny.**

Dla przemysłowców, za osobnemi umowami, **szczególne ustępstwa.**

Dla dogodności zamawiających urządzono w najludniejszych ulicach miasta i przedmieść miejsca zamówień. (1852-1-)



Ces. król. koncesyonowany

Korneuburski Proszek bydlęcy,

koncesyonowany przez rządy c. k. austryacki, królewsko pruski i królewsko saski, odznaczony medalami w Hamburgu, Londynie, Paryżu, Monachium i Wiedniu, a używany z najlepszym skutkiem w masztalarniach Jéj Królewskiéj Mości Królowéj angielskiéj, tudzież Jego Królewskiéj Mości Króla Pruskiego.



Proszek ten uznanym jest przez długoletnie wypróbowanie u **konia:** *w zołzach, gruczołach, kaszlu, kolkach* itp., u **bydła rogatego:** *w wydawaniu krwistego mleka, w motylicy, rozdęciu,* i służy do *ulepszenia mleka;* **w ogólności** przeciw *zatwardzeniu,* brakowi *apetytu* i t. d.

Używanie c. k. koncesyonowanego *proszku korneuburskiego dla bydła* okazuje się w ogóle także u zdrowych zwierząt domowych bardzo korzystne, gdyż *reguluje działalności organów, usuwa przeciwne zdrowiu zapełnienie spożytych części,* wzmacnia zrównoważenie materyj pożywnych i tym sposobem podwyższa znacznie *naturalną siłę odporną przeciw zaraźliwym wpływom.* (523-3-3)

C. i kr. wyłącznie uprzywilejowany

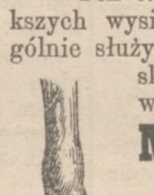
Płyn przywrotczy dla koni

(Restitutionsfluid)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

jedyny, przez wysoką ces. król. władzę zdrowia starannie badany, a następnie przez JCKAM. Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem odznaczony.

Ten c. k. uprz. Płyn przywrotczy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym i szczególnie służy do **wzmocnienia przed i po wielkich trudach,** skutecznym także w leczeniu gośćca, porażenia, nabrzmienia żył, wytchnień, zwichnień, itd. Cena flaszki 1 złr. 40 cent.



Maść na końskie kopyta, na kruche pękające kopyta, puste ściany i t. p. — Słoik 1 złr. 25 cent.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki u koni. — Flaszka 70 cent.

Karma pożywna dla koni i bydła rogatego do szybkiéj pomocy dla zbiedzonych zwierząt, dla orzeźwienia ich temperamentu i podniesienia karmy. — Wielka skrzynka 6 złr., mała 3 złr., paczka 30 c. w. a.



Huile balsamique Bittnera przeciw wewnętrznym szczypawkom psów. 1 flaszka 2 złr. 25 cent.

Olejek przeciw liszajom i parchom na liszaje, parchy i inne wyrzuty skórne psów. 1 flasz. złr. 1 50.

Pigułki dla psów na choroby psów, kurcze, taniec Wita, padaczkę, gościec i inne zwykłe choroby psów. Cena pudełka 1 złr.

Proszek dla świń, przeciw zgorzelinie i zwykłym chorobom świń. — 1 wielka paczka 1 złr. 26 cent., mała 63 cent.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi. — Cena paczki 50 cent.

Lekarstwo przeciw biegunce u owiec.

1 paczka 35 cent.

☞ Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż: ☜

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki,** p. **Józef Jahn.**

we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker, Wład. Tepa** aptekarze, p. **J. Piepes, St. Markiewicz.**

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

☞ Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.** ☜

Fabryka machin i odlewarnia żelaza

W. Eliaszewicza w Tarnowie.

Mam zaszczyt uwiadomić niniejszem PP. Gospodarzy, że powyższa fabryka jest w ruchu pod tym samym zarządem jak dawniéj i dostarcza swoje wyroby z zwykłą gwarancyą w cenach o 5% niższych.

(1890-1-3) Sekwestrator: *Lazar Maschler.*

Dr. Aleksander Wilkosz

specyalny lekarz **położnictwa, chorób kobiet i dzieci** — po dwuletniéj praktyce na klinikach w **Wrocławiu, Pradze i Wiedniu** — osiadł stale

w KRAKOWIE

i mieszka przy ulicy **Gołębiéj wyższéj** pod **L. 168.**

Udziela rady lekarskiéj w mieszkaniu swojem codziennie **od godz. 11 do 12 przedpołudniem i od 3 do 4 popołudniu.** (1676-6-6)

Zakład jest w posiadaniu kopij z obrazów Jana Matejki, Kossaka, Grylewskiego, Kotsisa, Eliasza i wielu innych artystów polskich.

Tuzin gabinetowych z połyskiem 12 złr.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

WALEREGO RZEWUSKIEGO

istniejący lat 17 w Krakowie,

zaszczycony zaufaniem pierwszych rodzin w kraju, a w ostatnim czasie bytnością Jego Cesarskiéj Wysokości Arcyksięcia Jana Salwatora,

poleca: (1841-3-)

efektownie i starannie wykonane fotografie z połyskiem, który dodaje im pięknego wdzięku, czyni je zarazem trwalszemi.

Tuzin kartek z połyskiem 6 złr.

Pół tuz. kartek z połyskiem 3 złr. 50 c.

Pół tuz. gabinetowych z połysk. 7 złr.

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch,** Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (1349-39-104)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (1551-87-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Specialarzt, Universitäts-Professor a. D.

Dr. Bisenz,

Wien, Stadt, Franzensring 22, heilt gründlich ohne Berufsstörung die geschwächte Mannskraft (Impotenz) sowie alle geheimen u. Hautkrankheiten. Ordination täglich von 11—4 Uhr. ☞ Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. ☞ Von demselben ist zu haben das Werk (6. Auflage:) **Die geschwächte Mannskraft** deren Ursachen und Heilung von Dr. Bisenz. Preis 1 fl. ö. W. (1552-54-100)

W księgarniach PP. **Gebethnera i Sp., A. Krzyżanowskiego i Dr. Miłkowskiego** nabyć można następujące broszury, wydane przez X. Jana Siedleckiego:

1) *Mały katechizm* (wydanie drugie powiększone) 12 c.
2) *Śpiewniczek* zawierający pieśni kościelne dla młodzieży uczącéj się 12 c.
3) *Nowenna do Ś. Jana Kantego* 20 c.

Przy większych zamówieniach dodaje się odpowiedni rabat. (1770-2-5)

Szwalnia i skład gotowéj bielizny

w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod 3 lipami L. 440, posiadając znaczny zapas doborowéj bielizny, z najlepszego materyału podług najnowszych modeli wykonywanéj, sprzedaje takowy po nader umiarkowanych cenach. Poleca się zatem łaskawym względom Szan. Publiczności. Wszelkie zamówienia i roboty powierzone, dokładnie i spiesznie wykonywa. (1755-3-3)

Salomea Reichman.



Dr. Fr. Lengila

Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, którzy ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inna część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 cnt. więcej. (1832-1-12)

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod srebrnym orłem.

Technika Mittweida

(w królestwie saskiem). (1534-4-7)

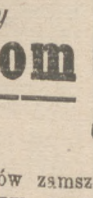
Politechnicz.-specyalna szkoła dla inżynierów-machaników, werkmistrzów i t. d. — Rozkłady nauk bezpłatnie. — Przyjęcie 16 Października. **Liczba uczniów około 500.** Kurs przygotowawczy bezpłatny.

! Niszczyciel pluskiew !



Mój uznany, natychmiast zabójczo działający

Proszek przeciw owadom



i uprzywilejowany, wolny od trucizny

„ANTIPUTRIN“

do konserwowania wszelkich gatunków skór (surowych i obrabianych), towarów zamszowych, pierza, wełny, włosów i jedwabiu; niszczy nietylko **pluskwy, karakony, prusaki, pchły, muchy, mrówki i mole,** lecz wytępia także najzupełniéj ich poczwarki.

Kto chce rzeczywiście wygodnie spać, niech posypie swe łóżka, pokój, kuchnię moim proszkiem na owady. (1333-12-)

Kto chce rzeczywiście oszczędzić pieniądze, niech posypie swe futra, materye, suknie, kobierce i meble wypróbowanym najlepszym śrdkiem **Antiputrin.**

W eleganc. puszkach blaszanych, zaopatrzonych w powyższą marką ochronną, po **30** c., **80** c. i **1** złr. **50** c.

Odsprzedającym zniżka, luźno pakowane za kilo złr. 2 cent. 50, nad 10 kilo do posypywania futer jeszcze znacznie taniéj.

Zamówienia z prowincyi kartą korespondencyjną i za zaliczką.

Prawdziwe tylko w składzie głównym:

Jacob Deutsch jr.,

w Wiedniu, II., Schöllerhof.

Handel komisowy i ajencya sprzedaży i kupna wszelkich futer, skór, **towarów zamszowych, wełny i produktów.**

Une gouvernante parisienne

cherche à se placer, auprès d'une dame en qualité de demoiselle de compagnie, ou pour des enfants de 6 à 12 ans, pour leur apprendre le français et la religion. — S'adresser à Mlle *Baudonnat,* rue St. Jean Nr. 308 maison de Mr. le Comte Wodzicki. (1892-1-3)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom



oryginalne

Kosiarki Waltera A. Wooda,
Kosiarki Johnstona,
Żniwiarki Waltera A. Wooda,
Żniwiarki Johnstona,
Żniwiarki Samuelsona & C. „Omnium Royal“,
Przyrządy do ostrzenia noży,
Grabiarki cało żelazne,
Grabiarki amerykańskie,
Roztrząsacze do siana,

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (1709-34-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,

Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

15ta podróż do Włoch.

Dnia 14 września nastąpi towarzyska podróż z **Wiednia** na Tryest, Wenecyą, Bolonią, Florencyą, **Rzym,** Neapol do **Pompei,** a z powrotem na Pizę, Genuę, Turyn, Medyolan, Weronę do **Wiednia.** Cena téj podróży wraz z pomieszkaniem, wiktem winami, usługą, światłem do i włącznie z Neapolem, I. kl. 300 złr., II. kl. 250 złr. Bilety i programy (bezpłatnie) rozsyła **biuro Grand Hotelu w Wiedniu.** (1653-2-6)

Lilioneza.

Najpewniejszy środek przeciw piegom, żółtym plamom na twarzy, czerwoności nosa, wyrzutom skórnym itp. Cena flakonu 75 c.

Balsam różowy (Poitrinage de Rose) jedynie skuteczny środek przy stwardnieniach piersi u kobiet, zapaleniach stawów, karbunkułach, złamaniach kości, przy ukąszeniu wściekłych psów. Słoik 1 złr. 50 cent.

Proszek szwajcarski dla bydła w paczkach po 35 i 70 cent.

Krowianka świeża po 1 złr. 50 cent. — oraz

Apteczki homeopatyczne — w całości i częściowo. (1457-7-8)

Do nabycia:

w aptece E. Stockmara w Krakowie.

Waltera A. Wooda oryginalne



żniwiarki i kosiarki, „Nova Scotia“ aparata do szlifowania, amerykańskie grabie konne, przetrząsacze siana, młocarnie ręczne, kieratowe i parowe, sortowniki do czyszczenia i sortowania zboża (Trieurs), szrotowniki, młynki i machiny gospodarczo-rolnicze wszelkiego rodzaju poleca z tutejszego składu po cenach fabrycznych (1689-8-10)

Louis Stern

w Krakowie, Rynek główny 17.

Katalogi i cenniki darmo i opłatnie.



Prędkie i pewne niszczenie

szczurów i myszy

przez Jego Cesarską Mość **Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem** odznaczoną

trucizną na szczury,

którą prawdziwą nabyć można: ☞ w Krakowie u p. **M. Jawornickiego i Józefa Jahna;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz;* w Tarnowie u pp. *T. A. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Spół.* (533-10-)

Cena sztuki 50 centów.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.